Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 80 | Warszawa, 16 września 1948 r. | Rok VI



JANIK · JANDUDA · BARWIŃSKI · WAŚKO · PARPAN · GAJDZIK · PRZECHERKA · GRACZ · KOHUT · CIEŚLIK · KUBICKI

Wioślarze Szwecji w Bydgoszczy

Budapeszt obawia się o wynik w Warszawie

NAJLEPSZY PIŁKARZ WĘGIERSKI ZŁAMAŁ NOGĘ

Nasz koresponden W. Wieromiej telefonuje:

BUDAPESZT, 15.9. (tel. wł.). Węgry nie zapomnieli nieoczekiwanej klęski, jaką ponieśli ich piłkarze w Warszawie w 1939 roku. Cała prasa budapeszteńska nawołuje reprezentantów do czujności i ostrożności i przestrzega przed zbytnią pewnością siebie. Zgodny chór opinii publicznej wierzy w możliwość niespodzianki i poważnie obawia się o wynik. A trzeba przyznać, że obawy te są w pewnej mierze uzasadnione. Piłkarze węgierscy nie znajdują się w szczytowej formie. W czasie przerwy letniej większość z nich grała o puchar „Stulecia", ale zawody te nie wyszły im na dobre. Wszyscy niemal czołowi piłkarze Węgier robią wrażenie przemęczonych, a ich ostatnie występy ligowe nie przyczyniły się do poprawienia nastrojów.

OGLĄDAŁEM kilka ostatnich spotkań ligowych, rozegranych w Budapeszcie. Poziom ich jest zdecydowanie gorszy w porównaniu z sezonem wiosennym.

PUSKAS ZŁAMAŁ NOGĘ

Polacy przytym mogą uważać się za szczęściarzy. Najlepszy niewątpliwie piłkarz węgierski, znakomity lewy łącznik Kispestu — Puskas doznał na ostatnim meczu ligowym z Vasasem ciężkiej kontuzji złamania lewej nogi i nie ma mowy, aby mógł grać w reprezentacji. Jest to poważne osłabienie, które może nawet zaważyć na ostatecznym wyniku spotkania Polska — Węgry. Puskas bowiem był klasą dla siebie, a bez niego atak węgierski jest gorszy o kilkadziesiąt procent.

Słaba forma czołowej klasy węgierskiej stanowiła dla tak zwanej komisji trzech ciężki orzech do zgryzienia przy ustalaniu kadr trzech reprezentacji. Kapitan Sportowy Węgierskiego ZPN Gallowich jest od kilku miesięcy chory, zastępuje go więc rada trzech. Każdy z nich stawiał na Puskasa, orientując się, że reszta czołówki prezentuje się słabo, a dobrzy nawet piłkarze wykończeni są nerwowo i fizycznie.

A tymczasem Puskas złamał nogę! powstała kwestia ustalenia piątki ofensywnej. Brakowało środka napadu lewego skrzydła i lewego łącznika. Na środek przewidywano Deaka, ale piłkarz ten prowadzi nie-sportowy tryb życia i zaczęto już szukać nowego kierownika napadu. Tymczasem w ostatnim meczu ligowym Ferencvaros — Szac Deak popisał się wspaniałą formą i sam zdobył 4 bramki. Komisja trzech nie mając lepszego wyjścia, zdecydowała się wreszcie na wstawienie go do pierwszej reprezentacji.

W bramce grać będzie Grosits. Jest to wielka niespodzianka dla węgierskiej opinii publicznej, wszyscy bowiem sądzili, że na stanowisko to powołany zostanie Hemmy z Ferencvaros. Hemmy jednak nie został pominięty całkowicie w kadrach reprezentacji i przyjeżdża do Warszawy, jako rezerwowy.

KONIECZNE ZŁO

Prawy obrońca Rudas jest najszybszym piłkarzem jedenastki węgierskiej, ale jednocześnie najlekkomyślniejszy. Rudas jest w reprezentacji również złem koniecznym, bo najlepszy Węgier na tej pozycji Konya ma złamaną nogę i pauzuje od kilku miesięcy. W ostatnim okresie Rudas przeżywa spadek formy. Jak wypadnie w Warszawie — to wielka zagadka. Jedno jest pewne. Węgier jest specjalistą od taktyki spalonego i na ten fakt muszą zwrócić baczną uwagę napastnicy polscy. Lewy obrońca Balogh II jest właściwie prawym obrońcą. Wstawiono go na lewą pozycję, bo tak nakazały okoliczności.

Trójka pomocy nie zaimponuje zapewne Warszawie, ostatnia ich forma wywołała w stolicy Węgier wielkie rozczarowanie. Być może, że stoper Börzfei wzniesie się na wyżyny swego kunsztu na Stadionie W. P., i w tym wypadku stanie się trudną do przebycia zaporą. Jego jednak ostatni występ ligowy nie wskazuje wcale na taką ewentualność.

UWAGA NA ŁYSEGO!

W ataku najwięcej uwagi muszą zwrócić Polacy na małego, łysawego, lecz dysponującego piekielnym strzałem i błyskawicznym zrywem Egressi'ego. Dziennikarze węgierscy twierdzą żartobliwie, że Egressi ma w nogach maszynę. Prawoskrzydłowy Toth III jeszcze przed dwoma laty grywał w reprezentacji Rumunii. Obecnie występuje w barwach Węgier, jest to jednak piłkarz miękki, na którego ostra gra obrońców wpływa deprymująco.

Prawy łącznik Szusza jest obok kontuzjowanego Puskasa najlepszym piłkarzem Węgier. Słynie on zwłaszcza z niespodziewanych, lecz mocnych strzałów. O środkowym Deaku wspomnieliśmy już na wstępie, trzeba tylko dodać, że jest on specjalistą od sytuacji pod-bramkowych. Hidegkuty jest piłkarzem inteligentnym, jego obecna forma nie nastraja jednak optymistycznie.

O TRZY TYGODNIE ZA WCZESNIE

Znawcy piłkarstwa węgierskiego twierdzą zgodnie, że gdyby spotkanie Węgry — Polska odbyło się za trzy tygodnie, to o wynik byliby spokojni. Nie znaczy to jednak, żeby Węgrzy jechali do Warszawy na pewną przegraną. Wynik nie jest jeszcze wcale przesądzony na koszt Polski, tym bardziej, że napad węgierski używa taktyki rzadko spotykanej na stadionach świata. Napastnicy Węgier nie trzymają się wcale swych pozycji, skrzydłowi wędrują często do środka, łącznicy zastępują ich na skrzydłach, dezorientując tym formacje defensywne przeciwnika. Przed obroną polską powstanie w związku z tym dylemat, czy każdy ma kryć swojego gracza, czy też w zależności od sytuacji przejmować krycie od kolegi.

OSTRZENIE ZĘBÓW NA POLSKĘ B

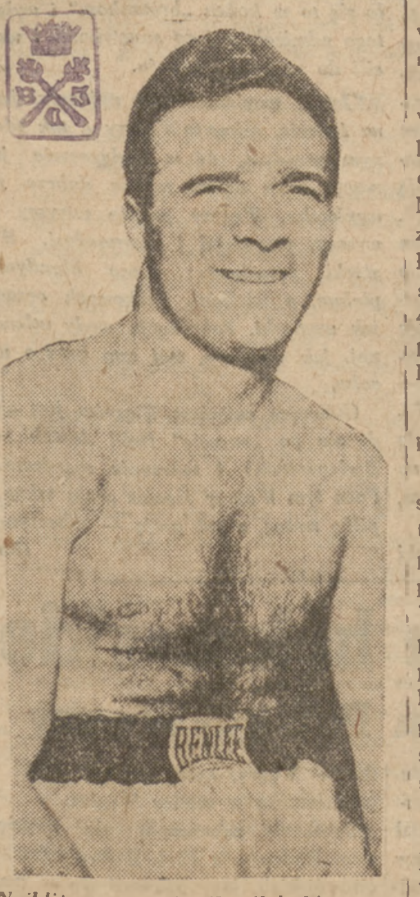
Daleko cięższe zadanie oczekuje Polskę B. w Budapeszcie. Mecz z Węgrami B. odbędzie się w niedzielę na Stadionie Ujpestu o godz. 16,30. Tutaj nikt nie wątpi, że spotkanie zakończy się zwycięstwem Węgrów z różnicą 5 — 6 bramek. Zespół węgierski jest zupełnie równy pierwszej drużynie, a nawet przewyższa ją, jeśli chodzi o zgranie.

Również nikt nie niepokoi się o występ juniorów węgierskich w Łodzi. Nie jest to wprawdzie ta sama drużyna, która wiosną tego roku pobiła juniorów Rumunii 4:1, a juniorów ČSR 6:2. Wielu awansowało już do pierwszego zespołu narodowego, ale mimo to pozostali reprezentują wysoką klasę i zdaniem Węgrów ich występ łódzki zakończy się przekonywującym zwycięstwem.

„Jestem niespokojny o wynik w Polsce"

mówi p. Sebes kierownik drużyny Węgrów

BUDAPESZT, 15.9. (Tel. wł.) — Gustav Sebes, Prezes Węgierskiego Komitetu Olimpijskiego i Przewodniczący Komisji Trzech Węgierskiego Związku Piłki Nożnej przybędzie wraz z drużyną węgierską do Polski. Jest on wypróbowanym przyjacielem Polaków i już teraz za pośrednictwem Przeglądu Sportowego zaprasza dwu—trzech trenerów polskich na dwutygodniowe kursy organizowane przez Węgierski ZPN w Budapeszcie.



Najbliższy przeciwnik Załęskiego — Francuz Marcel Cerdan, który od dłuższego już czasu poluje na tytuł mistrza świata.

Prezes Sebes zapytany, co sądzi o wynikach najbliższych trzech spotkań mówi:

— Jestem niespokojny o wynik w Warszawie. Szczerze mówię, że wolałbym, aby było już po meczu. Zgodziłbym się nawet na porażkę 1:2. Nie mam natomiast obaw, co do rezultatów spotkań w Budapeszcie i w Łodzi. Polska powinna przegrać z naszą drugą reprezentacją z różnicą 4 — 5 bramek, a młodzicy nasi zapewne bez trudu pokonają juniorów Polski.

— Co sądzi Pan Prezes o poziomie piłki węgierskiej?

— Niestety, nie znajdujemy się jeszcze na poziomie z lat 30-tych. W tym czasie węgierska piłka nożna przodowała całemu światu. Później przyszło jednak załamanie. System WM jest trudny do opanowania : przez długi czas mozoliliśmy się nad przygotowaniem odpowiedniej ilości klasowych stoperów. Dzisiaj wreszcie poziom naszego piłkarstwa poprawił się, jednak wciąż jeszcze odbiega on szczytowego poziomu z lat ubiegłych.

Prezes Sebes załatwił również życzenie inż. Przeworskiego, który w Londynie prosił o wskazanie dobrego trenera węgierskiego. Wybór padł na Emila Riff, którego uważają tu wszyscy za jednego z najlepszych trenerów Węgier.

HARRIS — ZAWODOWCEM

LONDYN (Obsł. wł.). Wicemistrz olimpijski w sprincie kolarskim, Anglik Reg Harris, podpisał już licencję zawodową i w najbliższych dniach wystąpi po raz pierwszy w konkurencji z profesjonałami.

OLEK BRONI TYTUŁU

PARYŻ (Obsł. wł.). Stefan Olek, mistrz Francji wagi ciężkiej, stoczy swą najbliższą walkę z Francuzem Bigotte. Spotkanie to będzie decydować o tytule mistrzowskim.

Zale-Zaleski „umarł"

narodził się Antoni Załęski z Mokrej Wsi koło Starego Sącza

DO REDAKCJI naszego pisma nadeszła wielka koperta, oklejona znaczkami amerykański, z datownikiem Chicago. Okazało się, że jest to przesyłka z Konsulatu Generalnego RP. w Chicago. List Konsulatu zawiera mniej więcej taką treść: „W okręgu tutejszego Konsulatu zamieszkuje Polak, który w czerwcu br. zdobył mistrzostwo świata w wadze średniej. Polakiem tym jest Antoni Florian Załęski. Urodził się on w Gary, w stanie Indiana w 1914 r. Rodzice jego przybyli z Polski: ojciec Józef Załęski z Mokrej Wsi koło Starego Sącza, matka Katarzyna z domu Mazur, przybyła z Kamienicy, pow. Nowy Sącz.

Antoni Załęski uczęszczał do polskiej szkoły powszechnej przy parafii św. Jadwigi w Gary i zna bardzo dobrze język polski. Interesuje się bardzo Polską i pragnie zwiedzić swój ojczysty kraj.

Jednocześnie Konsulat Generalny nadesłał nam fotografię Załęskiego z pozdrowieniami dla polskich sportowców.

Czytelnicy nasi niewątpliwie bez trudu domyślą się, że powyżej była mowa o tak zwanym Tony Zale-Zaleskim. Jak wynika z treści listu, Zaleski umarł — nie ma już Zaleskiego — a narodził się dla nas Antoni Załęski, mistrz świata wagi średniej, który już w dniu 21 bm. staje do walki w obronie swego tytułu z „bombardierem marokańskim", Francuzem Cerdanem.

Jest wielce charakterystyczne, że Polacy amerykańscy zdobyli sobie już za oceanem pewną tradycję, wywalczając nie po raz pierwszy w historii pięściarstwa tytuły mistrzów świata. Pierwszym mistrzem Polakiem w średniej był Stanisław Kaczel, a w nowszych czasach mistrzostwo zdobyli: Tadeusz Jarosz i Henryk Pyłkowski—Babe Risco. Jeśli do tego dodamy sukcesy Henryka Chmielewskiego, odnoszone swego czasu na ringach amerykańskich, a również nieoficjalne mistrzostwo świata zdobyte przez Antoniego Kolczyńskiego w boksie amatorskim (półśrednia), to dojdziemy do wniosku, iż Polska wydała najlepszych pięściarzy w kategorii średniej.

Dokładny życiorys Zale - Załęskiego i opis jego pierwszej dramatycznej walki z Graziano o mistrzostwo świata zamieszczamy na str. 6-ej.



Antoni Załęski, mistrz świata wagi średniej w swej pozie bojowej.

Wybieramy 10-ciu najlepszych

WIELKI KONKURS-PLEBISCYT „Przeglądu Sportowego"

Szczegóły na str. 3-ej.

Bokserzy ZSRR w mistrzostwach Europy

Jak donosi dziennik „Mlada Fronta" z Pragi — pięściarze ZSRR niewątpliwie w niedługim czasie przystąpią do AIB-y i wezmą udział w przyszłych mistrzostwach Europy w Norwegii (1949).

Szanse mamy jedynie w Warszawie

3 mecze z Węgrami ciekawą próbą dla naszych piłkarzy

Z Węgrami na trzech frontach! Bagatelka! Sytuacja conajmniej taka, jakbyśmy byli w piłkarstwie mocarzami. Czy jesteśmy — niech odpowiedzą na to sami Czytelnicy. Zresztą nie chodzi o to. Nie chodzi także byśmy popadali znagła w kompleks niższości. Wiemy, że Węgrzy są lepsi i dlatego niechby właśnie stanowili tego egzaminatora, którym oceniłby nasze wartości w najtrudniejszej (po wojnie) próbie (i najciekawszej jednocześnie) jaką piłkarstwo nasze czeka w nadchodzącą niedzielę.

Co jest punktem szczególnie frapującym? Oto, że mianowicie — obok tzw. pierwszej drużyny, startuje druga i wreszcie, że reprezentacja młodzieży będzie miała również okazję zademonstrowania, co jest warta i ile umie (a to się wyda), w walce z bardzo poważnym przeciwnikiem. Na stosunki krajowe, wewnętrzne, wszystko przemawia, że nasi juniorzy posiedli już pewne umiejętności, ciekawe jest, czy się to potwierdzi w walce z dobrym przeciwnikiem zagranicznym, legitymującym się ostatnio wysokimi zwycięstwami nad juniorami Rumunii i Czechosłowacji.

TYLKO SIĘ NIE PESZYC

Jak wynika z treści artykułu, przesłanego nam przez naszego stałego korespondenta na Węgrzech — opinia węgierska jest zupełnie pewna sukcesu swych juniorów w Łodzi. Tym lepiej. Nasi chłopcy nie potrzebują się więc denerwować, nie ciąży nad nimi jakaś szczególna odpowiedzialność, odbierająca, jak wiadomo, równowagę ducha i obniżająca zazwyczaj istotne możliwości. Nic do stracenia, a dużo do zyskania. Nic do stracenia — to znaczy: nie załamywać się, gdyby nawet były ku temu powody, nie tracić wiary we własne siły aż do końcowego gwizdka, walczyć ambitnie i z głową.

To wszystko jest możliwe i konieczne. Wynik będzie jedynie wykładnikiem. Jeśli juniorzy Węgier są lepsi (co jest raczej oczywiste) — niech wygrają. Liczymy, że mowy być nie powinno o pogromie.

CIĘŻKA WYPRAWA

Węgrzy nie ukrywają również swej pewności, co do drugiego wyniku — wyniku meczu reprezentacji B w Budapeszcie. Istotnie nasza rola tam jest dość trudna. Trudna przede wszystkim dlatego, że po raz pierwszy po wojnie wyłaniamy naszą drugą reprezentację, przyczym, jak wiadomo, miewaliśmy (i chyba mamy?) kłopoty z ustaleniem... pierwszej.

Tak się składa, że powołanych jest dużo, wybranych (jak przyjdzie, co do czego) nie wielu. Mamy przecież 14 drużyn ligowych i większą ilość A klasowych, młócimy, jak przystało, w piłkę nożną niemal okrągły rok, aż do pełnego przesytu (graczy, widzów, klubów). Zdawałoby się, że z tak pracowitej zaprawy stać nas na wystawienie w każdej chwili nie 2-ch lecz conajmniej kilku teamów równorzędnych. A tu tymczasem — trudności, obawy, niepewności. I niemal pewność, że tam w Budapeszcie skazani jesteśmy na zagładę. Chodzi jedynie o to, żeby nie było pogromu. Oto jeszcze jeden dowód, że mimo wszystko — dość uboga i nieliczna jest nasza tzw. ekstraklasa, choć na papierze i w mniemaniu optymistów — obejmuje setki graczy.

A W WARSZAWIE?

Mamy w świecie opinię, że nasi piłkarze są nieobliczalni. To nie jest opinia ani zła, ale też — ani dobra. Może ma to niejaką łączność z naszymi cechami narodowymi i z narodowymi naszymi cechami traktowania wielu rzeczy, a także sportu, a także właśnie i piłki nożnej. Stać nas na niebywałe zrywy, na widok których dusza rośnie, a przeciwnikowi skóra cierpnie, stać nas też na depresje o wytłumaczenie których trudno, nad czem łamią sobie głowę kierownicy naszego piłkarstwa i wypisują całe kałamarze atramentu sportowi dziennikarze. Istnieje więc ciągle problem — dotychczas, jak się zdaje, nierozwiązany, co właściwie umiemy w futbolu i jakie są nasze rzeczywiste wartości. Czy jest ktoś, ktoby dziś dał na to zupełnie konkretną odpowiedź.

Dlatego też w niedzielę 19 bm. stajemy znów przed zagadnieniem, co „wyczyni" nasza reprezentacja A w Warszawie? W jakim ruszy do boju duchu, nastawieniu psychicznym, bodajże — humorze. Elementy składowe n a s t r o j u naszej drużyny są zazwyczaj taką zagadką, że dopiero na boisku wiemy, co się może stać. Czy będziemy grać, walczyć i zwyciężać — czy tylko statystować i desperować, szukając wówczas z kolei powodów jeszcze jednej nagłej metamorfozy.

JEST PONOĆ OKAZJA

Drużyna Węgrów, którą zobaczymy, jest przeciwnikiem b. silnym. Mimo takich, czy innych osłabień w składzie, co nam sygnalizuje i opisuje nasz korespondent z Budapesztu — jest to drużyna napewno nie słabsza od oglądanych ostatnio w Warszawie: jugosłowiańskiej, silniejsza od czechosłowackiej. Zaryzykowalibyśmy twierdzenie, że conajmniej równa drużynie Duńczyków.

Zabawimy się w taką łamigłówkę: z CSR wygrana 3:1, z Jugosławią przegrana 0:1, z Danią klęska 0:8 — suma 3:10 na naszą niekorzyść, dzielone przez trzy da wynik mniej więcej 1:3 na naszą niekorzyść.

To wypadowa z naszych trzech ostatnich wielkich meczów i cyfrowo, na papierze, wykładnik naszych umiejętności w stosunku do dobrej klasy europejskiego futbolu.

Czwarty przeciwnik jest bezsprzecznie reprezentantem dobrego piłkarstwa, ze wszystkimi arkanami systemu WM włącznie, szybki, technicznie wyszkolony znakomicie, rutynowany. Czy mamy w horoskopach na wynik tego spotkania opierać się na wyżej podanym rebusie?

— Macie szczęście — pisze nasz korespondent z Budapesztu — Węgrzy właśnie przechodzą piłkarskiego „spleena", opadły ich niże psychiczne, depresje itd. Jeśli w skali takiej, w jakiej my produkowaliśmy się w Kopenhadze — toby było dla nas nieźle. Ale wątpimy, by Węgrzy zdolni byli na podobieństwo nasze aż do takich niesamowitych wyskoków. Nie przyjadą w swym jakoby najlepszym składzie — trudno, nie mają jakoby chęci (poszczególni gracze) do gry — też trudno, ale nie obiecujmy sobie, że stać ich będzie na zbyt duże odchylenie od tej gry, dzięki której także po wojnie zdążyli już wywindować się w piłkarstwie na czołowe miejsca w Europie.

CO BĘDZIE NAJTRUDNIEJSZE?

Technikę, rutynę, ambicję, wolę walki — jeśli mowa o zaletach — mieli zarówno Czesi, jak Duńczycy, czy Jugosłowianie. To nas nie powinno zaskoczyć. Co może być szczególnie przykre dla naszej drużyny w walce z Węgrami?

Ich znakomicie opanowana sztuka zmieniania pozycji przez poszczególnych graczy. Dlatego krycie węgierskich piłkarzy będzie zdaje się najtrudniejszym dla naszych chłopców problemem i nad obraniem w tym duchu odpowiedniej taktyki trzeba się zastanowić. Jak to zrobić i kryć jeśli prawy łącznik będzie nagle uciekał na lewe skrzydło, a odwrotnie lewe skrzydło znajdzie się znagła na prawej stronie? Węgrzy nie łatwo dadzą się kryć, są przytem bardzo szybcy i szybko się orientują, a także dużo strzelają.

Nie są podobno w formie najlepszej, ale w każdym razie nasza drużyna musi się wznieść na szczyty swych możliwości, umiejętności i ambicji — jeśli mecz ten chce wygrać.

S. Gostomski

Po raz 11-ty walczymy z Węgrami

Dotychczasowy bilans: 3 wygrane, 7 porażek

W niedzielę, 19 września na stadionie W. P. w Warszawie zmierzą się nasi piłkarze z reprezentacją Węgier. Będzie to z kolei jedenaste spotkanie naszych reprezentantów z narodową drużyną Madziarów, a 106-ty mecz międzypaństwowy reprezentacji polskiej.

Tak się dziwnie złożyło, że w okresie między pierwszą i drugą wojną światową historia polskiego footbalu zaczęła się i skończyła na Węgrach. Debiutem reprezentacji polskiej był mecz w 1921 roku w Budapeszcie, a tuż przed inwazją hitlerowską rozegraliśmy w Warszawie ostatni mecz międzypaństwowy właśnie z Węgrami. Historia rozegranych dotychczas meczów międzypaństwowych z Węgrami jest jakgdyby odbiciem historii polskiej piłki nożnej. Studiując składy naszych drużyn reprezentacyjnych widzimy okresy supremacji różnych klubów polskich w piłkarstwie krajowym.

Lata 1921 — 1924 to okres supremacji Cracovii. W tym też okresie trzon naszej reprezentacji tworzyli piłkarze tego klubu. W roku 1925 bezkonkurencyjnym zespołem była lwowska Pogoń. Nie trzeba się więc dziwić, że aż dziewięciu „Poganiaczy" broniło naszych barw w walce z Węgrami. Później jednak reprezentacja nabiera już bardziej zróżniczkowanego charakteru. Pojawiają się w niej piłkarze ze wszystkich dzielnic Polski. Lata 1929 — 1930 widzą w naszej reprezentacji „żelaznego" Fontowicza na bramce, słynną parę obrońców Martynę i Bułanowa, wspaniałego przebojowca Pazurka. Nadchodzi okres przewagi śląskiej piłki nożnej. W reprezentacji z lat 1936 — 1939 roi się od typowych nazwisk naszych „pieronów". Jest tam Dytko, Piec, Wodarz, Peterek, God, Piontek, Cebula, Giemza, renegat Wilimowski. Na roku 1939 urwała się chwilowo historia naszej piłki nożnej. Dopiero w 1947 roku wystąpiliśmy znów na arenę międzynarodową, a dopiero w tym roku spotykamy się ponownie z naszym starym rywalem — Węgrami.

PRZECIWNIK TRUDNY DO POKONANIA

Jedenaste spotkanie z piłkarzami zaprzyjaźnionego narodu węgierskiego rozegramy z ujemnym bilansem dotychczasowych rozgrywek. Na 10 meczy wygraliśmy zaledwie 3 razy, przegrywając siedem. Stosunek bramkowy jest ujemny — 14:23. Pierwsze sześć spotkań z Węgrami to same klęski i zaledwie jedna zdobyta przez nas bramka na 19 straconych! Ale też przeciwnik był wtedy klasą światową. Spróbujmy jednak dokonać systematycznego przeglądu dotychczasowych walk.

Budapeszt 1921 rok. Pierwszy międzypaństwowy mecz piłkarzy polskich. Do stolicy Węgier wyjeżdża reprezentacja oparta na zawodnikach Cracovii. Nie spodziewamy się sukcesu. Węgrzy pobili w tym samym roku Szwecję 4:1, a Niemcy 3:0. Przegrywamy i my, ale wynik 0:1 daje nam odrazu dobre miejsce w piłkarstwie europejskim. Gra Polaków zdobyła sobie w Budapeszcie przychylną opinię. Wspaniale spisywał się bramkarz śp. Janek Loth, którego jednogłośnie uznano za najlepszego zawodnika na boisku.

W meczu tym wystąpił również obecny trener PZPN-u Wacek Kuchar. Grał dobrze, ale... zaprzepaścił okazję na remis, kiedy w drugiej połowie nie trafił z paru kroków do pustej bramki. Kuchar zresztą nie opuścił ani jednego meczu z Węgrami, aż do 1926 roku, a grał na różnych pozycjach. Występował jako środkowy pomocnik, kierownik napadu, prawy łącznik, prawe skrzydło i lewy pomocnik. Zresztą był on zawsze najpracowitszym graczem zespołu.

Kraków 1922 rok. Tym razem, chociaż na własnych śmieciach, przegrywamy dotkliwiej — 0:3. Porażka tym przykrzejsza, że walczyliśmy z drugim garniturem węgierskim. W tym samym dniu pierwsza reprezentacja Madziarów zremisowała z Austrią 1:1. W spotkaniu krakowskim zawiódł przede wszystkim atak.

Paryż 1924 rok. Polska reprezentacja jedzie na Olimpiadę. Los nie jest łaskaw. Trafiamy znów na Węgrów. Przeciwnicy biją nas 5:0!

Budapeszt 1924 rok. Znów porażka, tym razem 0:4, a mogło być znacznie lepiej. Sądząc po przebiegu gry należał się nam remis, a w najgorszym wypadku przegrana różnicą jednej bramki. Jednak pech, jeśli można to tak określić, spowodował utratę dwu bramek z samobójczych strzałów, a bomby naszych napastników lądowały z uporem na słupkach i poprzeczce.

Kraków 1925 rok. Pogoń leje wszystkich przeciwników jak chce, więc kapitan sportowy PZPN wystawia reprezentację złożoną z 9 „Poganiaczy", dając im do pomocy 2 „wiślaków" Kaczora i Gierasa. Pomysł dobry, ale popełniono ważną pomyłkę psychologiczną: spotkanie z Węgrami zorganizowano w Krakowie. Kibice podwawelscy, niezadowoleni, że lwowianie zdetronizowali Cracovię, nie dali im porządnego dopingu, graczom udzielił się nerwowy nastrój widowni i w rezultacie przegraliśmy 0:2.

Budapeszt 1926 rok. Ciągłe niepowodzenia doprowadziły kapitana PZPN do wystawienia mocno eksperymentalnego składu. Sperling z lewego skrzydła przeszedł na prawe, Kubiński z prawego na lewe. Bacz zamienił się ze Stalińskim na pozycji łącznika, Chruściński powędrował z prawej pomocy na lewą, a Zastawniak z lewej na prawą. Pomieszane pozycje graczy nie okazały się takim bardzo kiepskim wynalazkiem, bo ostatecznie zdobyliśmy wreszcie pierwszą bramkę na Węgrach. Strzelił ją Staliński. Mecz przegraliśmy 1:4, ale w drugiej połowie graliśmy jak równi z równym.

Poznań 1929 rok. Nareszcie zwycięstwo i to 5:1! A zapowiadało się nienadzwyczajnie. Węgrzy strzelili pierwszą bramkę, a na domiar złego mieli przewagę w polu mimo błotnistego boiska. Do przerwy udało się nam wyrównać na 1:1. Po pauzie jednak obraz gry zmienił się nie do poznania. Nasi opanowali boisko, zagrali koncertowo i z ambicją. W rezultacie zdobyli jeszcze dalsze 4 bramki. Bohaterem meczu był Martyna w obronie.

Budapeszt 1930 rok. Tym razem nie powiodło się. Spotkanie z amatorami Węgier rozegrano jako przedmecz rozgrywki zawodowców Włochy — Węgry. Zawodowcy węgierscy zeszli z boiska pokonani 0:5, a ich rodacy amatorzy pobili Polaków 3:1. Zawiódł przede wszystkim atak. Formacje defenzywne zwijały się jak w ukropie i znów na pierwszy plan wybił się Martyna.

Berlin 1936 rok. Znów Olimpiada i znów los dał nam za przeciwnika Madziarów. Tym razem jednak zrewanżowaliśmy się Węgrom za klęskę paryską. Mimo ostrej gry ze strony przeciwników wygraliśmy 3:0. Naszym najlepszym graczem był Martyna, któremu dzielnie sekundował Wasiewicz na środku pomocy oraz dwójka napastników Scherfke i Piec.

Warszawa 1939 rok. Do stolicy, żyjącej już pod wrażeniem zbliżającej się zawiaruchy wojennej, zjechała silna reprezentacja Węgier, w której pełno było znakomitych nazwisk z dr Sarosi na czele. Mecz, który zgromadził ogromne tłumy publiczności, toczył się początkowo przy przewadze gości. Prowadzili już 2:0 i wydawało się, że mają zwycięstwo w kieszni. Jednak bojowy zapał Polaków i ich wielka ambicja przeważyły wreszcie szalę zwycięstwa na naszą korzyść. Po zaciętej grze pokonaliśmy Węgrów 4:2. *(gw)*

KTÓRE KLUBY DAŁY SWYCH GRACZY NA MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE Z WĘGRAMI

1) Cracovia — 33 zawodników
2) Pogoń — 21 zawodników
3) Wisła — 12 zawodników
4) Warta — 10 zawodników
5) Polonia Warszawa — 7 zawodników
6) Legia Warszawa — 5 zawodników
7) Ruch — 4 zawodników
8) ŁKS — 3 zawodników
9) WKS Łódź — 2 zawodników
10) Garbarnia — 2 zawodników
11) Dąb — 2 zawodników
12) Jutrzenka Kraków — 2 zawodników
13) Śląsk — 2 zawodników
14) AKS — 2 zawodników
15) Brygada Częstochowa — 1 zawodn.
16) Fablok — 1 zawodnika
17) Warszawianka — 1 zawodnika

BILANS 10 MECZÓW POLSKA — WĘGRY

Wygranych — 3.
Przegranych — 7.
Stosunek bramek — 14:23.

BUDAPESZT, 18.XII.1921 r. Polska — Węgry 0:1 (0:1). Sędzia Graetz (CSR). Polska: Loth, Gintel — Marczewski, Styczeń — Cikowski—Synowiec, Mielech — Kuchar — Kałuża — Einbacher — Sperling.

KRAKÓW, 14.V.1922 r. Polska — Węgry 0:3 (0:2). Sędzia Graetz (CSR). Polska: Loth, Gintel — Klotz I, Śliwa — Cikowski — Synowiec, Krumholtz — Rejman — Kałuża — Kuchar — Sperling.

PARYŻ, 26.V.1924 r. Polska — Węgry 0:5 (0:1). Sędzia Mutters (Holandia). Polska: Wiśniewski, Cyll — Fryc, Styczeń — Cikowski — Spojda, Kuchar — Batsch — Kałuża — Rejman — Sperling.

BUDAPESZT, 31.VIII.1924 r. Polska — Węgry 0:4 (0:3). Sędzia Pihak (Austria). Polska: Görlitz, Markiewicz — Karasiak, Hauke — Kuchar — Spojda, Adamek — Staliński — Rejman — Garbień — Śledź.

KRAKÓW, 18.VII.1925 r. Polska — Węgry 0:2 (0:0). Sędzia Braun (Austria). Polska: Görlitz, Olearczyk — Kaczor, Hanke — Gieras — Fichtel, Słonecki — Batsch — Kuchar — Garbień — Szabakiewicz.

BUDAPESZT, 22.VIII.1926 r. Polska — Węgry 1:4 (0:3). Sędzia Fabrio (Jugosławia). Polska: Szumiec, Karasiak — Pychowski, Chruściński — Kuchar — Zastawniak, Kubiński — Batsch — Kałuża — Staliński, Sperling. Bramkę dla Polski zdobył Staliński.

POZNAŃ, 2.VI.1929 r. Polska — Węgry 5:1 (1:1). Sędzia van Prag (Belgia). Polska: Fontowicz, Martyna — Bułanow, Wojciechowski — Zwierz II — Mysiak, Wypijewski — Pazurek — Kałuża — Kossok — Sperling. Bramki dla Polski zdobyli: Kossok — 2, Pazurek — 2, Kałuża — 1.

BUDAPESZT, 11.V.1930 r. Polska — Węgry 1:3 (0:1). Sędzia Fuchs (Niemcy). Polska: Fontowicz, Martyna — Bułanow, Nowakowski — Kotlarczyk — Mysiak, Czulak — Pazurek — Kałuża — Kossok — Sperling. Bramkę dla Polski zdobył Kossok.

BERLIN, 5.VIII.1936 r. Polska — Węgry 3:0 (2:0). Sędzia Scovzoni (Włochy). Polska: Albański, Martyna — Gałecki, Kotlarczyk — Wasiewicz — Dytko, Piec — Scherfke — Peterek — God — Wodarz. Bramki dla Polski zdobył: God — 2 i Wodarz—1.

WARSZAWA, 27.VIII.1939 r. Polska — Węgry 4:2 (1:2). Sędzia Pekkonen (Finlandia). Polska: Krzyk, Giemza — Szczepaniak, Góra — Jabłoński — Dytko, Jeżnicki (Baran) — Piontek — Cebula — Wilimowski— Cyganek. Bramki dla Polski zdobyli: Wilimowski — 3 i Piontek — 1.

Zrazy po węgiersku

PRZED spotkaniem piłkarskim Polska Węgry, rozgrywanym od razu aż w trzech klasach, warto sobie przypomnieć to wszystko, co każdy z nas o Węgrach wiedzieć powinien.

A więc przede wszystkim kto to są ci Węgrzy?

Węgrzy, jak wszyscy wiemy, są to „bratanki". Żyją trochę na prawo od Krakowa, jedzie się tam w kierunku „na Pragie, na Pragie" — tylko potem trochę skręca w lewo.

Węgrzy są znani w Polsce przede wszystkim z naszej narodowej potrawy „zrazy po węgiersku" (takie z kluseczkami), której naturalnie nigdzie w kraju Madziarów się nie dostanie, nawet za żadne pieniądze. Sami Węgrzy natomiast jedzą tylko paprykę i popijają winem, które tam nazywa się „tokay". Znamy tokaj węgierski i krajowy, ten ostatni otrzymuje się przez dodanie większej ilości wody do wina węgierskiego. Poza tym na Węgrzech znają jeszcze „maślacz", ale wobec chwilowego braku masła w Warszawie nie będziemy nic o tym płynie mówili. Węgrzy mają także cudowne zdolności do metamorfozy. Jeżeli np. Węgier gra na skrzypcach — to już nie jest Węgrem, tylko Cyganem.

O ile chodzi o historię i stosunki handlowe — to otrzymaliśmy z Węgier jednego króla i to Ludwika, oraz śliwki — węgierki. Śliwki są dobre, król — jak głosi historia — nie bardzo. Wzamian wysłaliśmy Węgrom dwu królów, co, jak Węgrzy twierdzą, też nie było dla nich najlepszym interesem. Ponieważ Węgrzy nie mają dostępu do morza, przeto mieli jednego bezrobotnego admirała, który w braku lepszego zajęcia na gwałt wziął się za rządzenie państwem. I tak rządził, że zabrakło papryki a za dużo było swastyki. Sprzykrzyło się to w końcu „bratankom" i wylali tego admirała z jego swastykami i wrócili do papryki i tokaju.

Język węgierski jest najtrudniejszy na świecie, mimo to Węgrzy są tak zdolnym narodem, że w Budapeszcie już nawet małe dzieci mówią dobrze po węgiersku. Węgrzy prawie wszyscy są wysocy, przystojni i czarnowłosi. Węgierki przeciwnie: jasne blondynki, piękne, o wielkich fiołkowych oczach, jak węgierki. Fabrykacja wody utlenionej, jak widzimy, stoi tam bardzo wysoko.

Głównym zajęciem Węgrów jest chodzenie po „puszcie" (taki deptak pod Budapesztem) i tańczenie czardasza.— Poza tym Węgrzy jeszcze grają także w piłkę nożną, a jak grają — zobaczymy!

Ikb

Eliminacje bokserskie

przed meczem Polska-Węgry

BUDAPESZT, (Obsl. wł.) — W Budapeszcie zorganizowano mecz bokserski Budapeszt — Prowincja, który miał wyłonić kandydatów na wyjazd na Igrzyska Bałkańskie do Tirany. Wobec odwołania Igrzysk spotkanie to było automatycznie eliminacją przed nadchodzącym meczem międzypaństwowym Polska — Węgry, który ma się odbyć 16 października w stolicy Węgier.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Budapesztu 12:4. Z dwu mistrzów olimpijskich, jacy pokazali się w ringu Papp wykazał wspaniałą formę. Csik jednak zawiódł i stoczył wyrównaną i ciężką walkę z młodym Berte.

Wyniki: musza — Szigetti przegrał z nieznanym Szaską; kogucia: Csik wygrał z Bertą, piórkowa: Farkas niezasłużenie zwyciężył 16-letniego Dudasa, lekka: Vayda wypunktował po słabej walce Szakatsa, półśrednia: Bene I wygrał z Martonem, rzucając go w I r. do „7", na deski, średnia: Papp już w 2 min. znokautował Karolyego, półciężka: Kapocsi, który poczynił duże postępy, zwyciężył Bevaya, ciężka: Michalyi zwyciężył po zaciętej walce Homoloya.

BUDOWLANI — POLONIA

W najbliższą sobotę, o godz. 20-ej na korcie Legii odbędzie się spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Warszawy pomiędzy Budowlanymi a Polonią.

Gwardia z Legią walczy w dniu 25 bm. o godz. 17.30 na korcie Legii, a 26 bm. na tym samym korcie rozegrane zostanie spotkanie o godz. 11-ej pomiędzy Polonią a Legią.

KTO BRONI BARW POLSKI?

Według ostatnich meldunków z PZPN składy trzech reprezentacji Polski na mecze z Węgrami przedstawiać się będą następująco:

TEAM POLSKA A — NA MECZ Z WĘGRAMI W WARSZAWIE.

Janik (Pogoń Kat.), Janduda (AKS) — Barwiński (Tarnovia), Waśko (Legia) — Parpan (Cracovia) — Gajdzik (AKS), Przecherka (Ruch) — Gracz (Wisła) — Kohut (Wisła) — Cieślik (Ruch) — Kubicki (Ruch).

Rezerwowi: Skromny (Legia), Motyka (Rymer), Czapczyk (Warta), Górski (Legia), Szczurek (Legia).

TEAM POLSKA B NA MECZ Z WĘGRAMI W BUDAPESZCIE:

Wyrobek (Ruch), Gędłek (Cracovia) — Glimas (Cracovia), Suszczyk (Ruch) — Bartyla (Ruch) — Miller (PTC), Hogendorf (ŁKS) — Krasówka (Szombierki) — Gruner (Piast Gliwice) — Łęcz (ŁKS) — Mamoń (Wisła).

Rezerwowi: Jakubik (Garbarnia), Jóźwiak (Warta), Anioła (ZZK).

TEAM JUNIORÓW POLSKICH NA MECZ Z WĘGRAMI W ŁODZI:

Bramkarze: Powąska (Unia Sosnowiec), Wieczorkowski (Polonia Byt.), obrońcy: Kaszuba (Cracovia), Sobkowiak (ZZK), Śliwa (Garbarnia), pomocnicy: Koza (Cracovia), Sroka (Dąb Pozn.), Laska (Chojnok), Bieniek (Garbarnia), napastnicy: Sąsiadek (Pogoń Kat.), Trampisz (Polonia Byt.), God (Śląsk Świętochł.), Pałac (Skawinka), Poświat (Cracovia), Radoń (Cracovia), Jóźwiak (Warta).

UWAGA: Ostateczny skład ustalony zostanie dopiero w dniu meczu z pośród wymienionych wyżej zawodników.

Włochy-Węgry 51:43

BUDAPESZT, 15. 9. (Tel. wł.) Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne kobiet Włochy — Węgry rozegrane w Turynie przyniosły zwycięstwo Włoszkom 51:43. Wyniki nie stały na ogół na bardzo wysokim poziomie skutkiem rozmokłego po deszczu boiska.

Rezultaty: 80 m płotki: 1) Gyarmati (Węg.) — 12,1, 100 m: 1) Dagliaferri (Wł.) — 12,6, dysk: 1) Cordiale (Wł.) — 33,70, w dal: 1) Gyarmati (Węg.)— 5.40, 200 m: 1) Mertin (Węg.) — 26,4, oszczep: 1) Rakoriczy (Węg.) — 38.10, kula: 1) Piccinini (Wł.) — 13.20, 800 m: 1) Zubek (Węg.) — 2:22,1, 4×100 m: 1) Włochy — 49,4. B—58161

★

REPREZENTACJA WĘGIER NA WARSZAWĘ

Grosits (Mateosz), Rudas (Ferenckvaros) — Balogh II (Ujpest), Bozsik (Kipest) — Börzici (MTK) — Zakarias (Mateosz), Egressi (Ujpest) — Szusza (Ujpest) — Deak I (Ferenckvaros) — Hidegkuty (MTK) — Toth III (Vasas).

Rezerwowi: Hemmy (Ferenckvaros) — bramkarz, Kispeter (Ferenckvaros) — środkowy pomocnik, Keszthelyi (Csepel) — prawy łącznik, Marik (Vasas) — lewy pomocnik lub obrońca.

★

REPREZENTACJA WĘGIER NA BUDAPESZT

Toth (MTK), Kovacs II (MTK) — Siklossy (Vasas), Horvath (Ujpest) — Papyi (Kispest) — Nagymarosy (Ujpest), Sandor (MTK) — Kocsis (Ferenckvaros) — Szilagyi (Vasas) — Varga II (Goldberger) — Horvath (MTK).

Rezerwowi: Karolyi (Ujpest) — bramkarz, Lamtos (MTK) — obrońca, Rakosy (Csepel) — pomocnik, Podolu (MTK) — napastnik.

★

REPREZENTACJA JUNIORÓW WĘGIERSKICH

Meszarof (Csepel), Fabian (UTE) — Reitter (Ganz), Anda (FTC) — Palota (MTK) — Dekany (FTC), Czibor (FTC) — Villany (FTC) — Toth (Csepel) — Szolnok (Szegedy MTC) — Kraskay (WTE).

Rezerwa: Szabatkay (Elöve), Farkas (FTC), Bore (UTE).

KONCEWICZ TWORZY DRUŻYNĘ ORLĄT CZĘSTOCHOWSKICH

CZĘSTOCHOWA. PZPN przydzielił Częstochowskiemu Okręgowi na sześć tygodni trenera Koncewicza, który przybył już do Częstochowy i odbył pierwsze treningi z młodymi piłkarzami.

Zmontowana z nich zostanie jedenastka Orląt Częstochowy, która odbędzie mecze z Orlętami Zagłębia i Krakiwa. Mecz i rewanż z Zagłębiem jest już umówiany, a co do spotkania ze słynnymi Orlętami Krakowa prowadzone są pertraktcje.

Na zakończenie swej pracy w Częstochowie trener Koncewicz przeprowadzi kurs dla starszych piłkarzy, którzy będą chcieli uzyskać kwalifikacje przodowników piłkarskich.

Reprezentacja Polski z roku 1921

była silniejsza fizycznie niż dzisiejsza, mówi uczestnik meczu Węgier — Fogl

CUDEM chyba można nazwać spotkanie na jednym boisku Polaka i Węgra, którzy przed 27 laty uczestniczyli w pierwszym meczu polskiej reprezentacji w Budapeszcie. Ale, że góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem spotka, to też Fogl i Kuchar pracują spokojnie nad poprawą formy polskich piłkarzy.

Trenujący „Polonię" Węgier puszcza czasem zeza na prawo, by zobaczyć, jak Kuchar męczy się jednocześnie z Legią i reprezentantami.

Bóg raczy wiedzieć, co myśli w tej chwili Fogl. Choć zadomowił się w Polsce, pragnie zapewne zwycięstwa Węgier, które byłoby zmazaniem „czarnej plamy" z r. 1939.

ŻELAZNA PARA OBROŃCÓW

Na pewno snują mu się też po głowie wspomnienia starych dobrych czasów, gdy wraz z bratem swym tworzył żelazną parę obrońców reprezentacji Węgier, gdy grał i przeciw Polsce. Że tak było w istocie, możemy przypuszczać, bo Fogl zapytany po treningu, czy może coś powiedzieć na temat meczu z Polską, rozegranego w Budapeszcie 18 grudnia 1921 r., odpowieedział:

— Wspomnienia trochę się zatarły, bo to tyle razy grało się w reprezentacji, ale ten mecz pamiętam, choć nie był to dla mnie debiut. Grałem już wtedy w reprezentacji około 15 razy, zacząłem, gdy miałem 18 lat. Spotkaliśmy się jednak pierwszy raz z Polską. To była raczej „Cracovia". Doskonała drużyna!

TO BYŁA CRACOVIA!

Można i tak myśleć, bo „Cracovia" dała wówczas do reprezentacji aż 7 graczy.

— To jest najlepszy sposób zestawiania reprezentacji opierając szkielet na drużynie klubowej, zapewnia Fogl.

Drużyna polska z tamtych czasów była znacznie silniejsza fizycznie niż dziś. Miała też lepszych techników. Widać było, że chłopcy prowadzą życie prawdziwych sportowców, trenują poważnie.

— Czy spodziewaliście się tak nikłego zwycięstwa?

— Na jednym meczu idzie wszystko jak z płatka i wygrywa się 10:0, na drugim nic nie wychodzi i można nawet przegrać. Taka jest piłka! W Budapeszcie też mogło być inaczej, tylko „psiakrew" — zaklął Fogl, przestrzelił karnego.

Fogl chętnie opowiada o swoich karnych i wolnych, których był niezawodnym egzekutorem.

— Bramkarze mieli stracha przed moimi strzałami — uśmiecha się z zadowoleniem. W Finlandii np. jak strzeliłem gola, bramkarz dziękował mi, że nie trafiłem go w głowę. Pudła zdarzały mi się rzadko.

JANEK LOTH BRONI

— Na meczu z Polską nie myślałem o jakimś kiwaniu bramkarza„ który był bardzo dobry. Janek Loth pięknie łapał strzały Molnara i Schlossera. Mojego nie powinien odparować — pomyślałem. Skulił się i czekał. Ale piłka poszła daleko za bramkę. Była za lekka dla mnie — usprawiedliwia się po 27 latach posiadacz „armatniego strzału".

— Kogo pan jeszcze przypomina sobie z graczy polskich?

— Łysego pomocnika, kapitana drużyny (Synowiec), Wacka Kuchara. Pamiętam dokładnie, że atak za mało strzelał.

CO WSPOMINA KUCHAR

Kuchara trudno jest oderwać nawet na minutę od pracy. „Niańka naszej reprezentacji" ma pełne ręce roboty. Ale jest przecież na stadionie W. P., a nie w Otwocku, gdzie reprezentanci mieli spędzić ostatnie chwile przed meczem.

— Pamiętam, że wybór do reprezentacji był dla mnie w owe czasy bardzo miłym zaskoczeniem. Węgrzy przyjmowali nas bardzo gościnnie. Wynik spotkania — to wielki sukces. Grało mi się wtedy z Mielechem na skrzydle bardzo dobrze. Rozumiał on, co należy robić. W ataku do przodu ciągnął Einbacher, Kałuża pracował w tyle.

Chcąc sprawdzić prawdomówność Fogla — pytamy Kuchara o ten sławny karny.

— To była solidna bomba, przeszła nad bramką Janka Lotha jak błyskawica. Janek skoczył i wyciągnął ręce do nieba.

Tyle mówią o meczu dwaj jego uczestnicy. Cóż mogą powiedzieć kibice z tamtych czasów.

— Nie było mowy o telefonicznym sprawozdaniu. A przecież każdego niezmiernie ciekawił wynik pierwszego międzypaństwowego meczu.

Obiecano nam, że wynik będzie podany w sklepie sportowym Mandla na Wareckiej. Czekano na ten wynik do późnej nocy, ale napróżno. Schwytano go dopiero w nocy, dzięki wiadomościom radiowym nadawanym z wieży Eiffla.

Przegrana w Budapeszcie 0:1 z drużyną, w której grały takie międzynarodowe gwiazdy jak Schlosser, Fogl, Molnar — to był sukces nielada.

S. S.

Wybieramy 10-ciu najlepszych

sportowców polskich w r. 1948

Konkurs - plebiscyt „Przeglądu Sportowego"

Z chwilą, kiedy sport polski zamknie bogaty tegoroczny sezon sportowy — a nastąpi to już niedługo — kiedy każdy związek, klub, czy poszczególny sportowiec zsumuje skrzętnie swe zdobycze i straty, kiedy opinia sportowa zbilansuje osiągnięcia sportowców, mając w pamięci panoramę minionych w tym roku wydarzeń, począwszy od olimpiady zimowej i sezonu sportów zimowych, poprzez okresy wiosenny, letni i jesienny — „Przegląd Sportowy" ten rok owocnej niewątpliwie pracy zamknąć pragnie meczem jedynym w swoim rodzaju, meczem, w którym wezmą udział wszystkie znakomitości naszego sportu.

Przed tygodniem, w numerze piątkowym z 10 września zasygnalizowaliśmy nasz wielki konkurs-plebiscyt, który w myśl wieloletnich tradycji naszego pisma postanowiliśmy przeprowadzić po raz pierwszy po wojnie w roku 1948.

10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948 wybiorą drogą głosowania nasi Czytelnicy. Wśród tych dziesięciu wybrany zostanie również najlepszy z najlepszych.

Jak już podawaliśmy, Redakcja naszego pisma postanowiła ufundować wielki puchar najlepszych sportowców polskich.

W ostatnim numerze, poniedziałkowym z dnia 13 bm. zapowiedzieliśmy opublikowanie regulaminu tego wielkiego konkursu - plebiscytu, na podstawie którego, konkurs będzie przeprowadzony. Oto jego zasadnicze punkty:

1 Puchar jest rozgrywany w ciągu lat pięciu, drogą plebiscytu Czytelników „Przeglądu Sportowego".

2 Nazwisko najlepszego sportowca, który zajmie pierwsze miejsce z pośród 10-ciu wyróżnionych będzie co roku wyryte na pucharze.

3 Sportowiec, który w ciągu lat pięciu zdobędzie największą ilość punktów (pierwsze miejsce punktowane jest 10 pkt, dziesiąte — 1 pkt), w plebiscycie zdobywa puchar „Przeglądu Sportowego" na własność. W razie równości punktów po pięciu latach, puchar przechodzi na własność sportowca, który zdobędzie przewagę punktów w dalszych latach głosowania bez określenia terminu.

4 W ciągu trwania konkursu-plebiscytu, a więc w okresie lat 5-ciu, puchar znajduje się w posiadaniu redakcji „Przeglądu Sportowego".

5 Głosowanie odbywać się będzie na specjalnie załączanych w naszym piśmie kuponach, na których każdy z czytelników „Przeglądu Sportowego" wypisywać będzie 10 nazwisk sportowców, jego zdaniem zasługujących na wyróżnienie. Kolejność nazwisk według uznania uczestniczącego w konkursie.

6 Ci z uczestników konkursu, których treść kuponów zbiegnie się z ostatecznym wynikiem konkursu, zostaną nagrodzeni premiami pieniężnymi i książkowymi, których ilość i wysokość podamy niebawem, podobnie jak poinformujemy w najbliższych numerach o dalszych szczegółach konkursu-plebiscytu, dziś ograniczając się jedynie do podania jego zasadniczych punktów regulaminowych.



Piłkarze Radomiaka, którzy mają poważne szanse na awans do I-ej Ligi.

Rewanż Nowara-Zagórski

na meczu Śląsk-Warszawa

ŚLĄSK dopiął swego celu. Dążenie kapitana związkowego, aby w drużynie reprezentacyjnej znaleźli się jednocześnie Grzywocz i Bazarnik zostanie zrealizowane w Warszawie. Bazarnik osiągnął wagę 59 kg i stał się piórkowcem. Dlatego też niedzielny mecz Warszawa — Śląsk, który zostanie rozegrany o godz. 11-ej na korcie Legii staje się tak bardzo atrakcyjny.

Oczywiście na plan pierwszy wysuwa się walka Bazarnik — Czortek, która po ostatnim pojedynku „Kajtka" z Krużą nabiera specjalnego pieprzyku. Istotnie, po tym pojedynku można sobie wiele obiecywać. Czortek jest w tak znakomitej formie, że zdaniem naszym, w tej chwili ma wszelkie szanse aby pokonać śląskiego olimpijczyka.

W muszej będziemy oglądali Górawskiego, który bardzo dodatnio zaprezentował się na igrzyskach Związków Zawodowych. Spotka się on z Patorą. Warszawianin jest w formie i powinien sobie dać radę ze Ślązakiem. W koguciej spotkają się starzy rywale Grzywocz — Sobkowiak. Warszawianin nie umie walczyć z Grzywoczem i dotychczas zawsze z nim przegrywał. Łatwo się więc domyśleć jak skończy się ten pojedynek. Rademacher po raz dugi już w tym sezonie zmierzy się z Tomczyńskim. Ostatnia walka tych bokserów dowiodła, że Tomczyński może być równorzędnym przeciwnikiem dla Ślązaka, ale musi nabrać zaufania do swych sił.

W półśredniej startuje nadzieja Śląska Sznajder, który bardzo dobrze zaprezentował się w czasie przedolimpijskiego turnieju w Łodzi. Ślązak wyróżnia się wielką ambicją i zupełnie dobrą techniką. Sądzimy, że leży w jego możliwościach uzyskanie zwycięstwa nad szablonowym Wasiakiem.

W średniej odbędzie się drugi niezmiernie ciekawy pojedynek rewanżowy pomiędzy Zagóskim a Nowarą. Jak wiadomo, Ślązacy kwestionowali w czasie mistrzostw Polski zwycięstwo Zagórskiego osiągnięte w walce z Nowarą. Tak więc, Nowara będzie miał teraz okazję dowieść, że wówczas w Warszawie, jak twierdzi, został skrzywdzony. Nowara nie posiada silnego ciosu... a z takim pięściarzem Zagórski potrafi walczyć.

W półciężkiej Archadzki zmierzy się z utalentowanym Urbaniakiem, którego niektórzy uważają za następcę Szymury. W walce z Klimeckim Archadzki nie zademonstrował dobrej formy. Być może, że będzie się czuł lepiej w kategorii półciężkiej.

Wreszcie w ciężkiej Kotkowski stanie do walki z Drapałą, który tydzień temu już po minucie znokautował Kubicę.

KURS DLA LEKARZY SPORTOWYCH

Zarząd Główny Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych organizuje kurs dla lekarzy interesujących się zagadnieniami wychowania fizycznego i sportu. Kurs odbędzie się w Warszawie 15 — 30.9 1948 r. Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń mija 6.11 br. Zgłoszenia należy przesyłać do sekretariatu Zarządu Głównego S. L. S. Warszawa, ul. Konopnickiej 6 (Polska YMCA).

Rybnik pod wrażeniem ryku maszyn żużlowych

(Od specjalnego wysłannnika „Przeglądu Sportowego")

W RYBNIKU, zapytać wystarczyło pierwszego lepszego przechodnia, gdzie rozlokował się obóz motocyklistów, a każdy pokazał go bez wątpienia. Całe miasteczko żyło pod wrażeniem ryku maszyn żużlowych.

Projektowany obóz w Warszawie, został przeniesiony do Rybnika, ponieważ nowy tor Skry przy ul. Wawelskiej 5, jeszcze nie został wykończony i zawodnicy nie mieli gdzie przeprowadzać treningów. PZM został wybawiony z kłopotu przez Rybnicki Klub Motocyklowy. Pod wodzą zawodników RKM, Sanecznika i Pierchały, zawodnicy zapakowali swoje manatki i maszyny i pojechali do Rybnika. Obóz zorganizowano dosłownie w ciągu paru godzin. Zawodników zakwaterowano w Szkole Przysposobienia Przemysłowego, dając im jednocześnie doskonałe warunki treningowe na rybnickim torze. Nie było też kłopotu z wyżywieniem zawodników. Chłopcy dostawali około 4.000 kalorii dziennie i bardzo sobie chwalili kuchnię.

W arkana jazdy na żużlu, wtajemnicza zawodników doskonały jeździec czechosłowacki, Seberka. Nowo sprowadzone do Polski rasowe maszyny żużlowe Martin—Japp trzeba objeżdżać i przyzwyczajać się do nich.

Na obozie rybnickim, zgromadziła się cała elita polskich motocyklistów.

Panował tam rygor i porządek. O godz. 7 rano budzono zawodników, następnie mycie, porządki i poranna gimnastyka, wreszcie śniadanie. Do południa wykłady teoretyczne i konserwacja maszyn. Po obiedzie przymusowy odpoczynek, po którym upragniony przez wszystkich trening na torze. O godz. 22 wszyscy zawodnicy byli już w łóżkach, kończąc pracowity dzień.

Kpt. Zapłatyński, kierownik obozu, kładł nacisk przede wszystkim na podniesienie ogólnej kondycji zawodników i zapędzał swoich pupilków do codziennej gimnastyki i gier sportowych. Doskonałemu trenerowi, Serberce, pomagał Wąsikowski z PKM, który już wielokrotnie startował na torach żużlowych Anglii i w tej chwili jest bezsprzecznie naszym najlepszym żużlistą.

NA TRENINGU

Oto jesteśmy właśnie na jednym z treningów. Seberka jest zadowolony z polskich zawodników, podziwia ich brawurę i z dnia na dzień widzi poprawę stylu i opanowania tajników jazdy. Trening polega na tym, że Czech na swoim Jappie pokazuje, jak należy ruszać z miejsca, brać wiraże, demonstruje zwroty i balans ciałem. Zawodnicy nasi po kolei przerabiają te ćwiczenia w pocie czoła. Silny Martin-Japp jest b. szybką maszyną. Jego 40-konny motor wyrywa z miejsca. Każda z maszyn powinna być przystosowana do warunków danego zawodnika. Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby każdy z reprezentacyjnych naszych jeźdźców miał swoją maszynę, na której mógłby dowolnie trenować i przystosować ją do zawodów.

Seberka jest doskonałym instruktorem i jednym z najlepszych czeskich zawodników, i nasi chłopcy dużo mogą się od niego nauczyć. Na jednym z treningów Czech przebył okrążenie toru, długości 420 m w rekordowym czasie 21,6 sek. Najlepszy z Polaków — Jankowski, do którego zresztą należy rekord toru rybnickiego, „wykręcił" okrążenie w 22,3 sek.

Widzimy właśnie Nikietyna podczas jazdy. Prowadzi pewnie maszynę i ładnie wychodzi z wirażu. Potem śmiga Draga, Smoczyk i Wikaryjczyk. Widać wyraźnie, że klasa naszych zawodników po tegorocznych rozgrywkach Ligi żużlowej i po treningach obozu bardzo się wyrównała. Powołany dodatkowo na obóz Dziura z Rybnika jest bezsprzecznie rewelacją. Grupę zawodników zaawansowanych stanowią Wąsikowski, Chlebicz, Smoczyk, Najdrowski, Nikietyn, Jankowski i Draga.

Cis.

PARYŻ, (obsł. wł.). W dniu 19 września odbędzie się w Paryżu na stadionie Colombes ciekawy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Francja — Finlandia. W ramach tego meczu Hansenne stoczy pojedynek z Finnami w biegu na 1.500 m.



...karze „Nadwiślana" na własnym bo... ... tle Wawelu. Trzeci z pr... ...j trener — Kotlarczyk II. wielokrotny reprezentant Polski. Drugi z prawej prezes T. Kotlarczyk

Motocykliści przed meczami z CSR

Wyścigi na żużlu nową atrakcją sportową

SPORT motocyklowy na żużlu, który w Polsce przedwojennej stawiał nieśmiało pierwsze kroki, po wojnie zdobył sobie całkowicie zaufanie zarówno wśród szerokiej rzeszy naszych motocyklistów (wyścigowców i raidowców), jak i publiczności. Wyścigi na żużlu wymagają specjalnego typu maszyn. Przed wojną motocykliści nasi nie dysponowali „żużlówkami", a jeżdżąc na zwykłych, ciężkich maszynach nie mieli widoków powodzenia.

ZALETY MASZYNY ŻUŻLOWEJ

Motocykl żużlowy jest maszyną lekką a jednocześnie szybką, która nie posiada hamulców. Przy wadze 70 kg posiada siłę 48 HP. Walory tego rodzaju maszyny obrazuje porównanie z dotychczas używanymi przez naszych żużlowców zwykłymi maszynami o wadze 140 — 150 kg.

Przy tego rodzaju zaletach specjalnego motocykla żużlowego, wyścigi zyskują na atrakcji, nie mniejszej, niż imprezy piłki nożnej lub pięściarstwa.

Żużlówka składa się na wirażu — mówiąc językiem „motocyklowym", — idzie poślizgiem. Istnieją 2 metody pokonywania krzywizny: 1) angielski w zastosowaniu do maszyn ciężkich, do niedawna przez nas używanych — jeździec wyprostowuje na krzywiźnie lewą nogę, która jest dla niego niby łyżwą i 2) metoda dla maszyn typu lekkiego — jeździec zgina nogę na krzywiźnie i służy mu ona jedynie jako asekuracja. Przy tej metodzie, jeździec nie schodzi z siodełka, jak w pierwszym wypadku.

LIGA I MARTIN JAPPY — PRZYCZYNĄ POSTĘPU

Zanim motocykliści nasi doczekali się specjalnych żużlówek typu Martin Japp, które cieszą się światową sławą w tego rodzaju konkurencji, musieli zadowolić się zwykłymi maszynami ciężkimi. Pomimo nieodpowiedniego sprzętu sport żużlowy zyskał nie tylko wielu zwolenników, ale również poczynił znaczne postępy, bowiem okazało się, że brawura właściwa nam, ma tu wielkie pole do popisu. Do postępów w tej dziedzinie sportu przyczyniło się, niewątpliwie, stworzenie ligi żużlowej. Warto podkreślić, że pod tym względem ubiegliśmy naszych pobratymców, Czechosłowaków, którzy nie wprowadzili dotychczas ligi żużlowej i obecnie chcą wzorować się na regulaminie polskim.

NOWE MOŻLIWOŚCI

Uzyskane przez PZM 8 maszyn Martin Japp stworzyło dla rozwoju sportu żużlowego nowe możliwości. Trzeba dodać, że maszyny te pozostawiono do dyspozycji wszystkich naszych motocyklistów, każdy więc, kto interesuje się tym działem sportu motorowego, może korzystać w równej mierze z Martin Jappów. Miarą zainteresowania się klubów tymi maszynami jest zapotrzebowanie przez nie 16 Martin Jappów, choć cena jednego przekracza koszt 400.000 zł. Okoliczność ta jest jednocześnie dowodem coraz większej popularności wyścigów na żużlu.

WZROSŁY KADRY, POWSTAŁY NOWE TORY

W r. ub. czołowa klasa naszych żużlowców obejmowała ledwie 8 zawodników, dziś grono powiększyło się do 24. Równolegle z tym powstały nowe kluby i nowe tory żużlowe. W tym roku na terenie Polski wybudowano 6 torów żużlowych: w Warszawie, Grudziądzu, Krakowie, Rybniku, Wrocławiu i Pucku.

LMK (Leszno), który stawiał pierwsze kroki w r. ub., dziś dochrapał się wicemistrzostwa w lidze, a zawodnicy jego Olejniczak i Smaczyk stanowią ekstra klasę polskich żużlowców. Grudziądzka Olimpia wybudowała w tym roku stadion (z tybunami) żużlowy, a w łonie swych członków posiada zawodników tej miary, jak: Najdrowski, Zwoliński, Gątkiewicz, Szałkowski. Motoklub Rawicz ma pełne 2 drużyny żużlowców i wychował pięciu braci Nowackich, z których czterech obok Szukalskiego i Szulczewskiego stanowią elitę żużlową klubu.

PKM, czołowy klub warszawski i mistrz Polski ma najbardziej wyrównaną drużynę. Wąsikowski, Dąbrowski, Chlebicz i St. Brun — to nazwiska znane wszystkim zwolennikom sportu motocyklowego. Ostrów rozpoczął działalność w lidze od podstaw, a dziś może pochwalić się czwartym miejscem. Maciejewski i Rejek — to zawodnicy, którzy stanowią podporę Ostrowia.

Z klubów śląskich góruje na żużlu RKS Rybnik z Pierchałą, Sanecznikiem i Dziurą. Polonia Bytom, która również rozpoczęła pracę od podstaw, wysuwa się dziś na czoło II ligi.

OKO W OKO Z CSR

Zachęcony postępami naszych żużlowców, PZM zdecydował się porównać siły z żużlowcami czechosłowackimi. Czesi stanowią ekstraklasę europejską na żużlu, potwierdzoną w spotkaniach z mistrzami w tej dziedzinie, Anglikami. Wśród zawodników CSR, którzy przyjeżdżają na 3 spotkania do Polski, warto zwłaszcza zapoznać się z takimi nazwiskami, jak: Spinka, Havelka i Seberka, którzy mają ustaloną markę europejską.

Mecze z Czechosłowakami obejmują spotkania: 18 bm. w Katowicach na Muchowcu, Śląsk — Morawy, 22 bm. w Łodzi, Łódź — Pardubice i 26 bm. w Warszawie na nowowybudowanym torze Skry, mecz międzypaństwowy Polska — CSR.

SKŁADY REPREZENTACJI

Reprezentacje nasze ustalono następująco:

Śląsk — Jankowski (Polonia Bytom), Draga (Polonia Katowice), Wrocławski (Pog. Kat.), Dziura, Smoczyk (ŁKM), Siekalski (Rawicz), Wąsikowski (Warszawa) i Najdrowski (Olimpia Grudziądz).

Łódź — Kołeczek (Tramwajarz, Łódź), Krakowiak (DKS Łódź), Nowacki (Rawicz), Wąsikowski i Chlebicz (PKM, Warsz.), Najdrowski (Olimpia), rez. Bonin (Pol. Bydgoszcz), Olejniczak (ZKM).

Skład reprezentacji Polski będzie ustalony po meczu w Łodzi.

OBCY ZAWODNIK W ROLI TRENERA

Mecze z Czechosłowakami poprzedził obóz w Rybniku. Okoliczność, że trenerem w obozie był Seberka, który będzie reprezentował barwy CSR w spotkaniach z Polską, wystawia temu zawodnikowi najlepsze świadectwo. Czech nie wahał się przygotować przyszłych swoich konkurentów, przekazując naszym motocyklistom całe swoje bogate doświadczenie.

Obóz wykazał dalszą poprawę poziomu naszych żużlowców. Podniosła się ogólnie klasa, a rekord toru rybnickiego 70,3 km/godz. na 1 okrążenie jest jednym z dowodów postępu. Sprawiły to w wielkiej mierze Martin Jappy. Jakże skromnie wyglądają rekordy na zwykłych maszynach 52 km/godz. w 1946 i 58 km/godz. w 1947 r.!

10 kierowców, którzy startowali na zwykłych maszynach zeszło w obozie poniżej 1:40 na okrążenie, podczas gdy Draga ustanowił nowy rekord toru rybnickiego 1:33.

Z młodzieży miłą niespodziankę sprawił postępami Siekalski (Rawicz), Smoczyk (LKM) i Dziura (Rybnik) poczynili dalsze postępy, podobnie jak Najdrowski (Olimpia). Draga jeszcze bardziej podciągnął swoją formę.

Z. W.

W meczu Szwecja-Polska

nasi wioślarze chcą wziąć rewanż za Olimpiadę

NARESZCIE i wioślarze doczekali się pierwszego po wojnie spotkania międzypaństwowego, które rozegrają w najbliższą niedzielę na torze regatowym w Łęgnowie pod Bydgoszczą z reprezentacją Szwecji. Ale nawet i przed wojną wioślarstwo nasze nie może pochwalić się licznym doborem przeciwników i wielką ilością spotkań międzypaństwowych. Przed ostatnią wojną spotykaliśmy się tylko z jednym przeciwnikiem — Węgrami, z którymi walczyliśmy przez 5 lat z rzędu. Walki nasze z Madziarami były zawsze zacięte. Walczono o każdy centymetr — my zwyciężaliśmy niemal z reguły w krótkich wiosłach, ale w sumie ogólne punktacje wszyskich spotkań były dla nas ujemne.

SZYBKI START

W okresie powojennym wioślarstwo nasze stosunkowo szybko ruszyło do pracy i już w 1945 r. przeprowadzono XXI z kolei Mistrzostwa Polski przy udziale wielu młodych obiecujących osad. Zawarliśmy równie szybko kontakt z zagranicą — szczególnie żywy z krajami północy Danią i Szwecją. W roku bieżącym wioślarze nasi stoczyli ciekawe pojedynki w Międzynarodowych Regatach w Jugosławii i w Szwecji, pojedynki, które nie przyniosły nam niestety sukcesu. Powód — wydawałoby się śmieszny, a jednak prawdziwy. Poprostu gospodarze dawali naszym wioślarzom łodzie wyciągnięte z lamusa, zniszczone i przestarzałe, na których nie można było przyjechać do mety jako pierwsi. W meczu Polska — Szwecja goście nasi nie będą jednak mieli tej wymówki. PZTW ze znaną kurtuazją zapewnił już, że Szwedzi otrzymają równorzędny tabor.

BRAK MATERIAŁU PORÓWNAWCZEGO

Szanse? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Nasze porażki na regatach w Szwecji nie mogą być w żadnym wypadku miarodajne, już choćby z powodu trudności technicznych. Nie byliśmy na Olimpiadzie, nie mogliśmy więc porównać naszej obecnej formy z formą osad szwedzkich. Szwedzi byli w Londynie, nie zdobyli jednak żadnego medalu.

Najciekawszym pojedynkiem będzie niewątpliwie walka Vereya z dwukrotnie od niego młodszym Chryterssonem z Göteborga, zwycięzcą Polaka w regatach szwedzkich. W innych wyścigach nie ma już tak rażącej różnicy wieku między Polakami a Szwedami. Punktacja zawodów, które obejmą 6 wyścigów, przedstawia się w ten sposób, że za każde zwycięstwo liczy się jeden punkt. Druga osada na mecie nie zdobywa już żadnego punktu. Szanse na zwycięstwo mamy, już choćby dlatego, że wioślarze nasi będą niewątpliwie dążyć do uzyskania sukcesu, któryby dowiódł, że niewysłanie do Londynu było błędem. Przemawia za nami również własny tor oraz doping publiczności.

Zarząd PZTW liczy skrycie na zwycięstwo 4:2. Spodziewają się tutaj przegranych Polski w dwójce i czwórce wagi lekkiej. Reszta wyścigów powinna się zakończyć triumfem barw polskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI

BYDGOSZCZ, 15.9. (tel. wł.). Mecz wioślarski Polska — Szwecja wywołał duże zainteresowanie. Pewny już niemal jest przyjazd na mecz wice-Ministra Spraw Zagranicznych Leszczyckiego, Przedstawiciela Poselstwa Szwedzkiego w Warszawie oraz Delegata GUKF-u — płk. Czarnika. Ponadto z różnych stron kraju napływają zgłoszenia wycieczek zbiorowych.

W dniu 14 bm. na torze w Łęgnowie przeprowadzono eliminację w dwójkach. Zwyciężyła osada BTW Cyżmowski — Wyeśniak w czasie 7,20,8. Czas ten jest znacznie lepszy od uzyskanego w tej samej kategorii czasu na mistrzostwach Polski.

Do Sekretariatu PZTW nadszedł już telegram od Szwedzkiego Związku Wioślarskiego, w którym Szwedzi zawiadamiają, że drużyna ich przybędzie do Bydgoszczy w czwartek o godz. 6,40 rano. Szwedzi przywożą ze sobą dwie osady w czwórkach, tak, że jedna z tych osad pojedzie poza konkursem. Ekipa szwedzka liczyć będzie 34 osoby.

Z. Wiciński

Peter Brie

Mc Kenley zmieni ulubiony dystans

Na Olimpiadzie w Helsinkach zaatakuje 800 m

Sztokholm, we wrześniu.

SUKCESY murzynów nie wzbudzają już sensacji, ale nie docenia się też wielkości czarnych biegaczy. A przecież groteskowo wprost wyglądali Szwedzi, biegnąc kłusem, stękając i męcząc się daleko za ślizgającym się po wirażach Mc Kenleyem. Nie pobił on w Szwecji rekordu świata na 400 m tylko z powodu wstrętnej pogody. Deszcz i zimno nie przeszkodziły jednak w osiągnięciu fantastycznego czasu 46,1.

Rozmawiamy z „nierozłącznymi" reprezentantami Jamajki, Wintem i Mc Kenleyem. Wint sprawia wrażenie, że ma głowę nie od parady, potrafi i myśleć.

Zapytałem dlaczego w Szwecji brak sprinterów.

— Dobry krótkodystansowiec musi dwa miesiące trenować i 10 miesięcy intensywnie biegać. Tylko w ten sposób można do czegoś dojść. W waszym klimacie jest to wykluczone. Nie będziecie mogli konkurować z południowcami.

Przysłuchujący się Mc Kenley poddał w wątpliwość twierdzenie Winta.

— Biegi krótkie to kwestia temperamentu. Klimat i tu odgrywa rolę. Ludzie północy są spokojni, nie mogą eksplodować tak jak np. Ewell na starcie w sztafecie. Tak trzeba biegać, by być powiadają biegi długie.

— Czy temperament pozwala panu przebiec 400 m wolniej niż w 47 sekund?...

— Nie wiem. 34 razy przebiegłem ten dystans kolejno poniżej 47. Ładny rekord, ale postaram się go poprawić. Chciałbym biegać jeszcze na Olimpiadzie w Helsinkach. Ale kto wie czy nie wyskoczą szybsi ode mnie. Dlatego w przyszłym roku spróbuję pobiec 800 metrów.

— Jesteś za leniwy na to! — wtrąca towarzysz z Jamajki.

Postanowienie Mc Kenley'a jednak jest nieodwołalne.

— Jednak pobiegnę 800 m.

— Jaki czas uważa pan za szczyt swoich możliwości na 400 m?

— 45,6 — odpowiada Mc Kenley błyskawicznie. — Osiągnąłem już ten czas z lotnego startu w sztafecie.

Mc Kenley ustanowił w Szwecji dwa rekordy światowe: 300 y — 29,4 i 300 m — 32,4.

Wint wygrał 800 m w 1:52,2. Czas nie był jednak ważny. Ciekawsze jest, że czołowy zawodnik szwedzki Liliequist robił po trzy kroki na jeden Winta.

Obok klasy murzynów wyszła jeszcze na jaw i klasa Hägga. Reiff i Ahlden chcieli wymazać z tabeli rekordów świata wyniki Hägga na 2.000 m. Reiff wygrał łatwo z Ahldenem, który nie przedstawia tej klasy, jaką widzą w nim rodacy. Obaj byli dalecy od rekordu, który jest trudniejszy do pobicie niż się zdawało.

Sport i wychowanie fizyczne w szkole na nowych drogach rozwojowych

(Wywiad specjalny „Przeglądu Sportowego" z naczelnikiem wydziału wychowania fizycznego w Ministerstwie Oświaty — Janiną Kutznerówną)

Sprawa umasowienia kultury fizycznej w Polsce może iść przede wszystkiem poprzez młodzież. Z jednej strony Związek Młodzieży Polskiej, z drugiej strony Ministerstwo Oświaty będą miały decydujący wpływ na istotne upowszechnienie tej kultury, jej poziom i kierunek. Toteż redakcja „Przeglądu Sportowego" zwróciła się do naczelnika wydz. wych. fiz. w Min. Oświaty — Janiny Kutznerówny z prośbą o udzielenie informacji w tej sprawie.

— Jakie są zamierzenia Ministerstwa Oświaty w dziale w. f.?

— Zanim odpowiem na to pytanie — rozpoczyna swoje informacje p. Kutznerówna — muszę choć w kilku zdaniach nakreślić obraz rozwoju wychowania fizycznego w naszym szkolnictwie. Mimo dużych trudności i braków na polu w. f. w szkolnictwie zaznacza się z roku na rok wielki postęp. Opanowano w znacznym stopniu najbardziej palące bolączki, które w pierwszym okresie stanowiły:

brak odpowiednio kwalifikowanych sił nauczycielskich,

brak przystosowanych do pracy programów,

trudne warunki pracy w postaci zniszczeń i braku urządzeń oraz sprzętu.

Okoliczność poprawy sytuacji zawdzięczać należy, w pierwszym rzędzie temu, iż w ramach administracji szkolnej istnieje własny aparat dla spraw w. f. i p. w., mający swój odpowiednik na szczeblach wszystkich trzech instancji: powiatu — Inspektorat, województwa — Kuratorium Okr. Szk. oraz centrali — Min. Oświaty. Pozwala to na pracę planową, ściśle skoordynowaną wewnętrznie i na zewnątrz, opartą na rzeczywistych potrzebach terenu. Niezwykła ofiarność i wielki zapał nauczycielstwa, współpracującego w realizowaniu przyjętego planu pracy sprawia, że sytuacja z roku na rok się poprawia.

Intensywna akcja szkolenia nauczycieli zapomocą różnych form pracy, a przede wszystkim wakacyjnych Kursów W. F. rozszerza kadry współpracowników, podnosząc zarówno ich kwalifikacje fachowe w pracy nad młodzieżą, rozszerzając krąg zainteresowań, pobudzając inicjatywę organizacyjną w kierunku kontaktów z czynnikami urzędowymi i społecznymi. Pozwala na wyłowienie z pośród masy nauczycieli jednostek najwybitniejszych, najbardziej aktywnych. Rozwój tej akcji ilustrują następujące cyfry:

Rok szkolny	Ilość kursów	Ilość przeszkolonych nauczycieli
1945	5	280
1946	13	738
1947	20	1184
1948	22	1420

Podstawą do unormowania pracy są w dostosowaniu do warunków istniejących przepracowane programy, co jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jako pomoc dla nauczyciela jak i czynnik ujednolicenia powszechności w. f.

BOISKA PRZYSZKOLNE

Najtrudniejszym problemem jest zaopatrzenie w sprzęt i urządzenia, bo sprawy te związane są z wielkimi potrzebami budżetowymi. Jest jeszcze wiele szkół, zwłaszcza wiejskich, nie posiadających żadnych pomocy — i tu jednak inicjatywa nauczyciela działa niejednokrotnie wiele. Budowa względnie remont sal gimnastycznych postępuje powoli naprzód, za to akcja budowy boisk przyszkolnych, dla której dekret o reformie rolnej stworzył podstawowe warunki, obecnie dzięki pracom Służby Polsce zyskuje wielkie możliwości w zakresie tempa realizacji.

Przeglądem dorobku młodzieży na polu w. f. są związane z zakończeniem roku szkolnego święta w. f., organizowane w różnej skali — do masowych imprez włącznie. Poziom tych świąt był w większości wypadków bardzo wysoki, a ilość uczestników np. w Katowicach i na Pomorzu przekroczyła 3.000 młodzieży.

ZAMIERZENIA MIN. OŚWIATY

Przechodząc do zamierzeń Min. Oświaty w dziale w. f. zbiorę je w cztery zasadnicze punkty. Zamierzenia najbliższe Min. Oświaty idą w kierunku uregulowania następujących zagadnień:

a) — definitywnego uregulowania programów dla tego ostatniego. W toku opracowania są więc programy dla szkoły ogólnokształcącej typu licealnego, różnych typów szkół zawodowych oraz zakładów Kształcenia Nauczycieli na miejsce dotychczasowych prowizorycznych,

b) — planowego zaopatrywania szkół w pomoce do wych. fiz. i p. w. W budżecie inwestycyjnym na r. 1949 przewidziane są — poraz pierwszy po wojnie — poważne kwoty na ten cel, dzięki czemu i ta sprawa ruszy z martwego punktu. Opracowano szczegółowo projekt, który stanowi podstawę dla uruchomienia tego działu produkcji przez Państwowe Zakłady Pomocy Szkolnej. Martwimy się tylko bardzo, że nasze zapotrzebowanie na piłki — ten najbardziej potrzebny szkole przybór — nie zmieści się w ramach planu C. U. P.,

c) — uregulowania sportu młodzieży szkolnej,

d) — dalszego, intensywnego szkolenia nauczycielstwa.

Zatrzymujemy się na punkcie C. Ten nas najbardziej interesuje i pytamy:

— A jak się przedstawia sprawa sportu w szkole? Po jakiej drodze zamierza pójść Min. Oświaty dla usportowienia młodzieży w szkołach?

— Usportowienie młodzieży szkolnej winno iść dwiema drogami:

1) poprzez uwzględnienie sportu w ramach normalnej, programowej pracy szkolnej, obowiązującej całą młodzież;

2) poprzez pracę w Szkolnych i Międzyszkolnych Klubach Sportowych, do których ma należeć młodzież specjalnie sportem zainteresowana.

PŁYWANIE I NARCIARSTWO

Jeśli chodzi o zakres sportu w szkole to Ministerstwo dąży do upowszechnienia 2 gałęzi: pływania i narciarstwa, naukę których wprowadza od najmłodszych lat szkoły podstawowej. Poza tym program w. f. obejmuje szeroki wachlarz sportów, z uwzględnieniem piłki ręcznej (koszykówki, siatkówki, szczypiorniaka, jordanki), lekkoatletyki, popularnych sportów zimowych i wodnych, hokeja i piłki nożnej dla chłopców.

SZKOLENIE NAUCZYCIELSTWA

Akcja szkoleniowa nauczycielstwa idzie w kierunku przygotowania nauczyciela do pełnej realizacji nowego programu:

1) przygotowanie kadr dla prowadzenia w. f. w ramach wczasów dziecięcych i Brygad S. P.,

2) specjalizacja czynnych, kwalifikowanych nauczycieli w zakresie poszczególnych gałęzi sportu,

3) szkolenie przodowników młodzieżowych dla pracy w Kołach i Klubach Sportowych.

Pracę tę Ministerstwo prowadzi w ścisłym kontakcie z GUKF, który w zakresie przeszkolenia narciarskiego przyszłych nauczycieli oraz szkolenia kandydatów na przodowników sportowych dla szkolnych kół i K. S. udzielił im wydatnej pomocy.

Przechodząc do zagadnienia drugiego, chcę mówić o pracy w szkolnych i międzyszkolnych kołach i klubach sportowych — pragnę podkreślić, że sport młodzieży szkolnej w ścisłym znaczeniu, to stara bolączka. Jak mi się wydaje — znajdzie ona nareszcie swe właściwe rozwiązanie.

MIĘDZYSZKOLNE KLUBY SPORTOWE

Ministerstwo Oświaty widzi je w postaci racjonalnie zorganizowanych i należycie wyposażonych w podstawy materialne Międzyszkolnych Klubów Sportowych.

Szkolne Koła Sportowe bazować będą na młodzieży, która chce uprawiać sport, niezależnie od osiągniętych wyników. W r. 1947 obejmowały one blisko 34.000 młodzieży, zgrupowanej w 529 kołach.

Międzyszkolne Kluby Sportowe natomiast przeznaczone są dla młodzieży wybitnie sportem zainteresowanej i opierać się muszą na zasadzie selekcji na podstawie osiągniętych wyników. Zasada „międzyszkolnego" charakteru umożliwia stworzenie najkorzystniejszych w danym środowisku warunków pracy, na co składają się: urządzenia, najlepsze siły instruktorskie oraz wyrównana, wyższa „forma" oraz kondycja członków wzgl. członkiń klubu.

W obecnej chwili mamy 61 M. K. S.-ów w 10 Okręgach Szkolnych. Obejmują one 3515 członków, co w porównaniu ze stanem z r. 1947 stanowi wzrost o 125 proc.

★

Naczelnik Kutznerówna oświadczyła nam na zakończenie rozmowy:

— Cieszę się, że „Przegląd Sportowy" zainteresował się tą sprawą u źródła. Uważam to za p i e r w s z y e t a p zbliżenia się pracy do zagadnień wych. fiz w szkole, które znajdzie swój ciąg dalszy. Ministerstwo Oświaty inicjuje stałe i systematyczne informowanie prasy o swych poczynaniach w tym kierunku. Z radością więc witam ten przejaw wyjścia nam na przeciw.

Z. Orłowicz

Dalszy ciąg tego ciekawego wywiadu umieścimy w najbliższym czasie.

PZPN mianował komisarza

który zbada gospodarkę w AKS-ie

ZARZĄD PZPN na swym poniedziałkowym posiedzeniu zajmował się głośną aferą w sekcji piłki nożnej AKS. Po zapoznaniu się ze sprawą, Zarząd PZPN polecił telegraficznie Śląskiemu OZPN rozwiązać kierownictwo sekcji piłki nożnej AKS i wyznaczyć komisarza. Komisarz ten ma wraz z działającymi już komisjami zbadać gospodarkę finansową i sportową Klubu Śląskiego i złożyć sprawozdanie do PZPN. Po przeprowadzeniu dochodzeń Komisarz ma zwołać nadzwyczajne Walne Zebranie Klubu celem wyboru nowych władz sekcji piłkarskiej.

PZPN upoważnił jednocześnie Śląski OZPN, względnie Komisarza do wystąpienia przeciw winnym na drogę sądową w wypadku ujawnienia nadużyć finansowych.

Tymczasem Zarząd AKS-u zwołał konferencję klubową, poświęconą sprawie wyjaśnienia zarzutów. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele prasy, Dyrektor WUKF prof. Kisieliński, przedstawiciele Śląskiego OZPN Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych oraz grupa działaczy, która postawiła zarzuty Kierownictwu Klubu.

Niestety, konferencja ta nie wiele wyjaśniła. Prezes AKS-u, Staworzyński przedstawił wprawdzie odpowiednie rachunki za roboty przy remoncie trybuny, jednak nie poparto tego pokazaniem ksiąg buchalteryjnych Klubu, które badane są przez Urząd Skarbowy.

Reprezentanci grupy oskarżającej Dańczak i Struzik podtrzymywali swe oskarżenia, umieszczone w liście otwartym i zobowiązali się udowodnić je w razie potrzeby. Część jednak z członków Klubu, którzy podpisali list otwarty, wycofała się ze swego stanowiska, oświadczając na zebraniu, że zostali oszukani przez Struzika i innych.

W chwili obecnej nad całą aferą biedzą się aż cztery Komisje: Urzędu Skarbowego, Klubowa, Związku Zawodowego Pracowników Budowl. oraz Śląskiego OZPN. Na rezultat tych badań z niecierpliwością oczekuje cała sportowa opinia polska.

Listy do Redakcji

Chorzów, dnia 10 września 1948 r.

W związku z ukazaniem się w Ich poczytnym piśmie Nr. 78 z dnia 10.9.48 r. artykułu pod tytułem „Afera sportowo - finansowa w Chorzowie" oświadczamy w miejsce przysięgi co następuje:

Ob. ob. Wolski Witold i Struzik Mieczysław przybyli do nas z prośbą poparcia ich pisma w sprawie zawieszenia przez ŚlOZPN. Oświadczyli oni nam pod słowem honoru, że o nic innego w tym piśmie nie chodzi. Dając wiarę ich wypowiedziom podpisaliśmy powyższe pismo bez zapoznania się z jego treścią. Oświadczamy, że nie jest nam nic wiadomem o rozłamie w AKS-ie, jeśli zaś chodzi o sprawy finansowe Klubu to stwierdzamy z całą lojalnością, iż braliśmy udział prawie zawsze w posiedzeniach Zarządu, a sprawy finansowe i gospodarcze Klubu były zawsze przedmiotem szczególnej troski Zarządu i dyskusji na tych posiedzeniach.

Przy niniejszym odwołujemy i anulujemy nasze podpisy złożone na „prośbę" ob.ob. Struzika Mieczysława i innych, którzy wprowadzili nas świadomie w błąd i przepraszamy kol.kol. prezesa W. Staworzyńskiego oraz sekretarza Adamca Stanisława za wyrządzoną im krzywdę moralną oraz popełniony w stosunku do Nich nietakt, jak również wszystkich dalszych członków Zarządu.

Ze sportowym pozdrowieniem

Łuczyński Jerzy Woźniak Władysław

Sport nad Brdą

UBIEGŁA niedziela upłynęła w Bydgoszczy pod znakiem międzynarodowego turnieju tenisowego, w dniu tym nie rozegrano żadnego mistrzowskiego spotkania piłkarskiego. Prowadząca w tabeli Brda, walczyła o punkty na gorącym terenie Chojnic i wywiozła dwa punkty. Polonia w żaden sposób nie może złapać formy, przegrała znowu i to z beniaminkiem Zrywem w Wąbrzeźnie w stosunku 2:1. W Grudziądzu w derbach lokalnych zwyciężył SGKS. Na czele tabeli utrzymuje się nadal drużyna ZZK Brda, która w czterech meczach umiała zebrać 7 pkt. tracąc 6. Na drugim miejscu kroczy grudziądzki SGKS, na trzecim Zawisza.

W boksie, rozegrano w Inowrocławiu spotkanie dwóch drużyn kolejowych, w którym 14:2 zwyciężyli miejscowi toruńskiego Pomorzanina i wysunęli się na czoło tabeli przed Zjednoczeniem. Walkower za mecz z Gryfem został przez zarząd Okręgu wycofany i tym samym punkty uratowane dla ZZK Inowrocław. Kolejarze Inowrocławia zebrali w trzech spotkaniach 4 pkt. Zjednoczenie w 2 meczach 3 pkt., a Pomorzanin w trzech spotkaniach 3 pkt. i trzecią lokatę. Brda, po 3 meczach nie zdobyła punktów.

W najbliższą niedzielę czy sobotę spotykają się w mistrzostwach bokserskich następujące drużyny: w Chełmży Legia z Pomorzaninem, w Toruniu Gryf z Brdą a w Bydgoszczy wreszcie dojdzie do sensacyjnego meczu prowadzących w tabeli ZZK z Inowrocławia i Zjednoczenia.

O mistrzostwo piłkarskie walczą w dniu 19-go w Bydgoszczy Polonia z Cuiavią z Inowrocławia, w Chojnicach gości ZS Gwardia, trzecia drużyna stolicy Pomorza Zawisza wyjeżdża do Grudziądza na mecz z SGKS-em. Zryw Wąbrzeźno gości u siebie Wisłę grudziądzką.

8-ka Węgierska na Polskę bez olimpijczyków

BUDAPESZT. (Obsł. wł.) Węgierski Związek Bokserski nie zamierza narażać swych olimpijskich sław: Csika i Pappa na przypadkowe porażki. Nie figurowali oni w składzie Węgier na turniej w Tiranie, nie będą też prawdopodobnie wstawieni do reprezentacji, która zmierzy się z Polską w Budapeszcie w dniu 16 października.

Przypuszczalny skład ósemki węgierskiej na Polskę będzie wyglądał następująco: (od wagi muszej) Szigetti, Horvath, Farkas, Buday, Bene I, Szalay, Kaposci, Bene III.

Prośby o mecze międzynarodowe

Do PZB wpłynęły prośby o zaakceptowanie meczów bokserskich — międzynarodowych. A więc, Warta prosi o zezwolenie na rozegranie w dniu 7 października meczu z Pardubicami w Poznaniu. Następny mecz rozegraliby Czesi ze „Sztormem" w Szczecinie.

Krakowski OZB obchodzić będzie w dn. 3 i 4 października jubileusz 25-lecia. Z tej okazji pragnie on sprowadzić do Krakowa drużynę Bratisławy.

MISTRZOSTWA WOZTS

W nadchodzącą niedzielę (19.9) o godz. 12-tej w lokalu WKS Legia (korty tenisowe) odbędzie się losowanie rozgrywek klasy A — WOZTS.

Mistrzostwa na rok 1948/49 rozpoczną się dnia 9 października. Najwyższa klasa Okręgu liczyć będzie 10 drużyn: Marymont, Przyszłość (Włochy), Legia, Polonia, Skra, AZS, Pocztowiec, YMCA oraz dwie drużyny wyłonione z pośród dalszych kandydatów: Bzura (Chodaków), Oficerski Klub Sportowy, Sarmata, Żydowski Klub Sportowy. Obrońcą tytułu mistrza Okręgu jest zespół Marymontu.

Gdzie są stare rowery?

zapytuje Polski Zw. Kolarski

GROŹBA zawieszenia, zawisła nad 20 kolarzami, którzy do 11 bm. mieli oddać stare rowery wzamian za otrzymane nowe „Bałtyki" przed wyścigiem W—P—W, zdopingowała kluby do usprawiedliwienia. Jak się okazało, większość zawodników połamała nowe rowery w ciężkich bojach na szosie. Napierała zachował wprawdzie swój „Bałtyk" bez defektów, ale stary, własny oddał dobrze zapowiadającemu się kolarzowi Leske, ma więc wobec PZKol. czyste sumienie.

W ogólnym bilansie tylko 4 zawodników nie mogło wytłumaczyć powodu nie oddania swoich starych rowerów, w rezultacie czego Zarząd PZKol. zawiesił ich w prawach zawodniczych. Są to: Wandor, Weglenda, Nowoczek i Czyż.

Legia krakowska zbagatelizowała termin i nie odpowiadając na list PZKol., zgłosiła Wandora do górskich mistrzostw Polski.

W kołach kolarskich krąży pogłoska, że zawieszenie Wandora przyszło dlań w odpowiedniej chwili, gdyż kolarz krakowski „wzdychał" już dawno do wypoczynku.

LOUIS MUSI SIĘ NAMYŚLIĆ

NOWY JORK (Obsł. wł.). NBA (Amerykański Zawodowy Związek Bokserski) wezwał Joe Louisa do wyraźnego oświadczenia czy zrzeka się definitywnie swego tytułu mistrzowskiego.

Jeśli Joe Louis potwierdzi ostatecznie swą decyzję wycofania się z ringu, to o spuściznę po nim walczyć będą w półfinale Lesnevicz z Walcottem, a zwycięzca tego meczu spotka się w ostatecznej rozgrywce z Ezzardem Charlesem. Zwycięzca tej walki zdobędzie jednocześnie tytuł mistrza świata wszechwag.

Bek mistrzem Polski na rok 1948

w długodystansowym wyścigu na torze

ŁÓDŹ, 15.9 (tel. wł.). Rozegrany na torze helenowskim w Łodzi długodystansowy wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na 50 km zgromadził na starcie 16 czołowych zawodników.

Po przejechaniu 2 okrążeń, Sałyga próbuje oderwać się od reszty i oddala się o pół okrążenia. Cała stawka rusza jednak za nim na czele z Bekiem, który zmieniając się z Gabrychem i Kapiakiem, szybko łapię „zbiega". Od tego momentu kolarze jadą zwartą masą.

Na pierwszym finiszu wysuwa się o koło Bek przed Leśkiewiczem, Włodarczykiem, Kapiakiem i Targońskim. Po finiszu kolarze mijają okrążenie za okrążeniem bez próby ucieczek i wyścig staje się monotonny. Jedynie popularny „tata" Leśkiewicz próbuje swych możliwości, kilkakrotnie odrywa się od reszty, lecz zmęczony własnym tempem miesza się wkrótce w grupie różnokolorowych sylwetek. Na 33 okrążeniu wycofuje się Popończyk, dwukrotny mistrz Polski na tym dystansie przed wojną i po jednym okrążeniu straconym Popończyk zrezygnował z walki.

Walka ożywia się przed drugim finiszem, który ponownie wygrywa minimalnie Bek przed Gabrychem, Kapiakiem, Włodarczykiem i Leśkiewiczem młodszym.

Trzeci finisz kończy się niespodziewanym zwycięstwem Sałygi. Po przejechaniu linii finiszu, wśród zawodników warszawskich tworzy się koalicja przeciw najlepszym. Oczywiście, iż pod uwagę wzięto w pierwszym rzędzie Beka, którego chwilami w sposób zgodny zresztą z regulaminem starano się zablokować.

Na ostatnim okrążeniu przed czwartym finiszem jazda Beka robiła wrażenie szofera, prowadzącego maszynę po szosie i nie panującego nad sterem. Bek co chwilę musiał zjeżdżać w dół toru lub wspinać się błyskawicznie ku górze, aż wreszcie udało mu się wysunąć na czoło i minąć linię finiszu.

Przed finiszem prowadzenie ciągle się zmienia. Szczęścia próbują Kapiak, Slemiński i Forysiński. Niespodziewanie jednak wysuwa się w ostatnim momencie Leśkiewicz, który kończy wyścig przed Kapiakiem, Bekiem i Napierałą.

W ogólnej punktacji mistrzem Polski na dystansie 50 km został:

Bek — ŁKS — 17 pkt., który przebył ten dystans w czasie 1:20,20,7.

Na drugim miejscu uplasował się Józef Kapiak (W-wa) 11 pkt., 3) Leśkiewicz (junior) — Łódź 7 pkt. przed Sałygą Łódź 6 pkt., Włodarczykiem i Targońskim W-wa. (w. l.).

Prezentujemy nowy zarząd WOZB

z prezesem T. Pasturczakiem na czele

W ŚRODĘ odbyło się nadzwyczajne walne zebranie WOZB. Głównym porządkiem obrad był wybór nowego zarządu ze względu na to, że dotychczasowy zarząd podał się do dymisji, przyjmując w znacznej mierze funkcje we władzach PZB.

Zebraniu przewodniczył R. Welt. Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożył dotychczasowy jego prezes, Prendowski. Pomimo, że okres sprawozdawczy obejmował ledwie 3 miesiące, praca zarządu była pozytywna. Ustępujący zarząd przekazuje nowemu sumę około 300.000 zł.

Ustępujący zarząd i skarbnik otrzymali absolutorium przez aklamację.

Wyłoniona komisja - matka obradowała wprawdzie ogromnie długo, ale za to proponowana przez nią lista członków nowego zarządu została przyjęta przez zebranych przez aklamację. Oto skład nowego zarządu WOZB:

Prezes — Tadeusz Pasturczak, w.-prezes organiz. — Kurzyński, w.-prezes sportowy — Sucharda, w.-prezes finansowy — Lempar, sekretarz — Borkowski, przew. wydz. sport. — Piasecki, spraw sędziowskich — Rutkowski, wyszkol. — Gronowski, gospodarz — Kopera, kpt. związkowy — Martuszewicz, ref. zdrowia — dr Kryński, kronikarz i ref. prasowy — Pyszkowski, spr. zagr. — Kamiński, radni — Sztobryn i Wydrowski.

W wolnych wnioskach zebrani przyjęli przez aklamację wniosek ustępującego zarządu, o nadanie honorowych odznak WOZB zasłużonym działaczom na niwie bokserskiej. Odznaki otrzymali: ppłk. Czarnik, red. Kazimierz Gryżewski i Sucharda.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa wystawionych przez kapitana związkowego zawodników na mecz ze Śląskiem. Okazuje się, że kilku z nich nie może wziąć udziału w tym spotkaniu ze względu na mecze mistrzowskie. Szczególnie drażliwa jest sprawa Zagórskiego, którego Polonia nie chce dać WOZB, gdyż w dniu poprzedzającym mecz ze Śląskiem, klub ten ma mecz mistrzowski z Budowlanymi. Okazało się, że kalendarzyk imprez był niefortunnie ułożony, a termin meczu międzyklubowego nie powinien był kolidować z terminem meczu międzyokręgowego. Wysuwano na zebraniu sugestie, aby z meczu Polonia — Budowlani wyłączyć spotkanie w wadze średniej, przekładając je na inny termin, co umożliwiłoby Zagórskiemu udział w reprezentacji Warszawy na mecz ze Śląskiem. Klub Zagórskiego prawdopodobnie nie pójdzie na taką koncepcję, nie chcąc zmniejszać atrakcji meczu z Budowlanymi. (Z. W.).

Praga z trudem wywalczyła

zwycięstwo nad osłabionym Krakowem

KRAKÓW, 15.9 (tel. wł.). Praga — Kraków 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Sup w 85 min. Sędzia Michalik, widzów 12.000.

Praga: Filta (ATK) Rubas (Bohemians), Fischer (B), Koubek (Sparta), Trnka (Slavia), Nejedly (Dynamo), Kvapil (Victoria Žižkov), Tauer (Vysehrad), Majer (Nusle), Kuchler (Sparta), Sup (Nusle).

Kraków: Jurowicz, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Legutko, Jabłoński II, Cisowski, (Parpan II), Rożankowski II, Stabler (Mamoń), Rupa, Bobula.

Do rewanżowego spotkania z Pragą wystąpił Kraków w osłabionym składzie bez Gracza, Kohuta, Barwińskiego i Parpana, przebywających na obozie w Otwocku. Czesi gdy wbiegli na boisko powitali publiczność krakowską żywym kwieciem rozrzuconym na wszystkie strony. Za ten piękny gest dostali oklaski. Prażanie nie okazali się zbyt groźnym przeciwnikiem. Mieli tak samo, jak Kraków słaby atak, natomiast dobrą defensywę, opartą na wypróbowanych zawodnikach czołowych klubów Ligowych Sparty, Slavii i Boemian. W ataku przeważała młodzież tzw. „Lwięta czeskie", jeszcze zresztą nieostrzelane. Chociaż goście z nad Wełtawy przepowiadali sobie zwycięstwo 4:1, byli bardzo uradowani z tej jedynej bramki, którą szczęśliwie zdobyli, gdy zawody dobiegały końca i zanosiło się na wynik bezbramkowy.

Jako całość goście byli bezsprzecznie lepsi. Grali ze sensem i głową. Umieli nie męcząc się, być zawsze przy piłce, wygrywać pojedynki i zdobywać teren przeciwnika, na którym też przebywali przez większą część zawodów. Że z tego nic nie wychodziło w efekcie końcowym, to z jednej strony zasługa Jurowicza, który miał naprawdę swój wielki dzień, dzielnie mu sekundującego Gędłka, który dochodzi do szczytowej formy, oraz bardzo pewnego Legutki, jako stopera. Napastnicy czescy pod bramką zawodzili strzałowo. Tym samym kompleksem opanowali byli również napastnicy Krakowa. Brak Gracza i Kohuta rzucał się wyraźnie w oczy.

Przebieg gry przyniósł widowni rozczarowanie. Po pierwszych minutach wyrównanej gry Czesi z minuty na minutę dokumentują swoją przewagę przenosząc grę na połowę Krakowa. Po pauzie w 9 min. nastąpiła dramatyczna chwila, kiedy Czesi bliscy byli zdobycia bramki, jednakże po kolei trzech napastników nie trafiło do celu. W 15 i 17 min. takie pozycje mieli także Mamoń i Rożankowski II i również ich nie wykorzystali. W 40 min. nieobstawiony Sup zdobył jedyną bramkę dla Pragi. Jurowicz nie ponosi winy. Wysiłki Krakowa, ażeby wyrównać nie przynoszą rezultatu. Sędziował p. Michalik.

Z Częstochowy donoszą

★ Majchrzak, lewy pomocnik Victorii ukarany został przez WG i D. CzOZPN dwutygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę podczas meczu Brygada — Victoria.

★ Utalentowany junior tenisowy b. CKS-u Misiak przeniósł się przy sposobności fuzji CKS-u z Legionem do Victorii.

★ CTC i M. projektowało Raid Motocyklowy dla zawodników niestowarzyszonych, ponieważ jednak ci się nie zgłosili, odbędzie się Raid Klubowy na dystansie 260 km; trasa tego raidu poprowadzi z Częstochowy do Lublińca, Dobrodzienia, Oleśna, Opola, Bytomia, Woźnik, Koziegłów i z powrotem do Częstochowy; raid odbędzie się 19 bm.

★ WZKS Kamienica Polska otworzył własny basen pływacki o wym. 26 × 55 m; obok znajduje się boisko do gier ręcznych, bieżnia i rzutnia lekkoatletyczna oraz piękny domek klubowy z salą, służącą do celów świetlicowych oraz do zaprawy sportowej.

★ Częstochowskie Kolegium Sędziów organizuje doroczny kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich; kluby A i B-klasowe będą miały obowiązek delegowania przynajmniej po jednym kandydacie na ten kurs.

★ CzOZPN wystąpił do PZPN z wnioskiem o pozostawienie w A-kl. drużyny Czarnych Radomsko, która zajęła ostatnie miejsce w ub. rozgrywkach mistrzowskich; wniosek umotywowany jest dobrem piłkarstwa radomszczańskiego, które mogłoby upaść z chwilą utraty swego przedstawiciela w A-klasie.

★ Elektrownia częstochowska zamyśla o utworzeniu dla swych pracowników klubu sportowego, który ma powstać na przedmieściu Aniołów.

★ Sekcja techniczna budowy stadionu reprezentacyjnego musi przygotować nowe plany, gdyż istniejące sprzed wojny okazały się przestarzałe i nierealne, a to wobec zmiany koryta rzeki Kucelinki, w pobliżu której zbudowany ma być ten stadion.

★ Zjazd plakietowy Automobilklubu Częstochowy połączony z gymkhaną samochodową odbędzie się w niedzielę, 19 bm.

★ W ramach turnieju Trzech Miast — Radomia, Kielc i Częstochowy reprezentacji piłkarstwa tej ostatniej spotka się u siebie w dniu 19 bm. z Radomiem.

★ Najbliższej niedzieli tenisiści Victorii spotkać się mają u siebie z Piastem Gliwice.

★ B-klasowy ZZK odniósł sensacyjne zwycięstwo 2:1 (1:1) nad A-klasową Brygadą; obie bramki dla ZZK strzelił Parzyniewski, a dla Brygady — Kopera.

★

CZĘSTOCHOWA (Obsł. wł.). Rewelacja mistrzostw pięściarskich Częstochowskiego Okręgu, Dom Kultury Raków odniósł nowe zwycięstwo, tym razem nad Ludwikowem z Kielc 10:6. Wyniki techniczne były następujące: musza — Szpryngiel (DK) zremisował z Waśkowskim; kogucia — Śliwa (L.) poddał się w II starciu Wróblowi; piórkowa — Wodecki (DK) wygrał z Bednarskim przez t. k. o. w III starciu, lekka — Mazur (L.) poddał się w II rundzie Dudłakowi; półśrednia — Trzepizur (DK) został zdyskwalifikowany w I starciu za nieczysty cios wymierzony w kark Żończy; średnia — Kulczycki (L.) zremisował z Doboszem; w półciężkiej i ciężkiej padły walkowery.

Dotychczasowy mistrz, Brygada zdobyła pierwsze punkty, wygrywając z Gwardią Kielce 9:7. Była to parodia meczu, odbyły się bowiem tylko cztery walki, gdyż w czterech wagach jedna lub druga strona nie posiadała zawodników. W piórkowej Chudy (B) pokonał na punkty Łatkowskiego, w lekkiej Malec (B) — Zająca, w średniej Baran (G) wypunktował Głowińskiego, w ciężkiej Myga (B) zremisował z Kapustą.

Stan tabeli wygląda obecnie jak następuje:

1) Dom Kultury Raków	3	6	31:17
2) Gwardia, Kielce	3	2	35:21
3) Brygada	2	2	15:17
4) Ludwików, Kielce	2	1	13:17
5) Warta	2	1	8:20

★

CZĘSTOCHOWA (Obsł. wł.). Bawiły tutaj jednego dnia dwa zamiejscowe zespoły tenisowe: Zjednoczenie Zabrze i Piotrkowski KT. Oba poniosły porażki — zabrzanie w spotkaniu z Victorią 4:9, a piotrkowianie w spotkaniu z Brygadą 2:6.

Z tenisistów częstochowskich dobrą formę wykazali z Victorii Baryłski, który pokonał pierwszą rakietę Zabrza, Koziela 6:2 oraz Wiśniewski, a z Brygady Laskowski i Chądzyński. Pomiędzy tymi czterema tenisistami rozegra się najprawdopodobniej ostateczny bój o tytuł tegorocznego mistrza Częstochowy. Urządzenie mistrzostw indywidualnych projektowane jest na dzień 26 bm.

G.U.K.F.

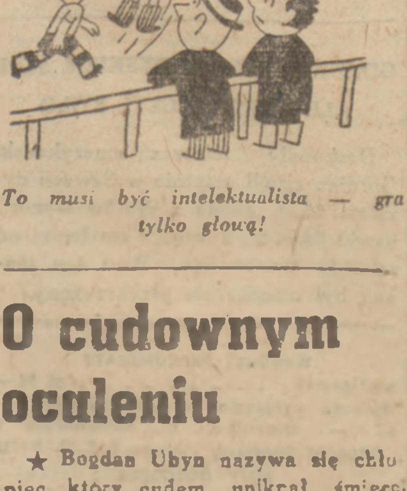
na ratunek lekkoatletów

DZIŚ, w czwartek odbędzie się w Głównym Urzędzie Kultury Fiz. konferencja z przedstawicielami P. Z. L. A. w osobach: dyr. Askanasa, dyr. Forysia i ob. Boskiego w sprawie uaktywnienia działalności Związku, którego praca — czemu daliśmy niejednokrotnie wyraz na łamach naszego pisma — pozostawiała wiele do życzenia.

W konferencji wezmą poza tym udział: dyr. Gukfu, założyciel P. Z. L. A. inż. Tad. Kuchar, płk. Czarnik, insp. Miller i mgr. Zakrzewski oraz trenerzy Morończyk i Gąssowski.

Na konferencji wysuniętych zostanie cały szereg planów, zmierzających do spopularyzowania i podniesienia poziomu naszej lekkoatletyki.

Omówieniem tych spraw zajmiemy się w następnym numerze.



To musi być intelektualista — gra tylko głową!

O cudownym ocaleniu

★ Bogdan Ubyn nazywa się chłopiec, który cudem uniknął śmierci na niedzielnych wyścigach samochodowych. Ocalenie swoje 13-letni Ubyn zawdzięcza niezwykłej przytomności umysłu świetnego czeskiego kierowcy Lancmana, który momentalnie, z narażeniem własnego życia, zahamował rozpędzoną maszynę. Ubyn spadając z dachu wozu Lancmana, na który wyrzucił go pęd powietrza, doznał tylko złamania nogi i ogólnych potłuczeń. Lancman tak był przejęty tym niezwykłym wypadkiem, że zemdlał przy kierownicy.

Zupełnie rozczarował

słaby film olimpijski

W Londynie wyświetlono film olimpijski, który spotkał się z bardzo nieprzychylną krytyką. Angielska prasa stwierdza z żalem, że ustępuje on filmowi, jaki nakręciła Leni Riefensthal z berlińskiej Olimpiady.

Wina w tym reżysera, który mało orientował się w sporcie i główny nacisk położył na szybkie ukończenie filmu, zamiast jego rzeczywistą wartość. Dzięki temu znajdują się w nim tak poważne luki, że traci on wartość filmu dokumentarnego. Nie ma w nim np. wspaniałego biegu Zatopka, nie ma turnieju bokserskich, ani meczów piłkarskich.— Znajdują się zdjęcia zawodników, którzy zajęli dalekie miejsca, brak natomiast wielu zwycięzców.

Również fragmenty w zwolnionym tempie dobrane są zupełnie fałszywie. Zamiast zrobić je z konkurencji technicznych, reżyser pokazuje w zwolnionym tempie bieg na 100 m. Dalszym błędem są zdjęcia z frontu zamiast z profilu, tak że na taśmie trudno odróżnić, kto zwyciężył. Jednym słowem nie udał się film olimpijski.

Hocke

trenerem naszych lekkoatletów

STARANIA o pozyskanie dla naszych lekkoatletów trenera austriackiego w osobie Hockego — w najbliższych dniach będą pomyślnie załatwione. Hocke przybędzie do Polski najprawdopodobniej 1-go stycznia i zaangażowany zostanie na okres 4-ch lat, z tym, że w kraju pracować będzie przez 9 miesięcy rocznie.

Doskonały ten trener — posiadający ogromne doświadczenie, nabyte w czasie długiego pobytu w Ameryce, a później w Niemczech i ostatnio w Austrii — z pewnością poprawi i poziom naszych lekkoatletów.

Szymura nietylko umie wojować pięścią

ale również potrafi walczyć słowami

SPORTOWCY nasi są na ogół małomówni. Kiedy dziennikarz postawi zawodnikowi pytanie „na gorąco", odpowiedź bywa zazwyczaj bardzo krótka, co dałoby się wytłumaczyć podnieceniem sportowca po dopiero co odbytej imprezie. Po ochłodnięciu, język zawodnika już bardziej rozwiązuje się, ale nie każdy potrafi wyrazić swoje myśli z przeżyć na boisku czy ringu.

Na tle tych uwag ze szczególnym zainteresowaniem przyjęliśmy do wiadomości rolę prelegenta, jakiej podjął się Franciszek Szymura. Bokser nasz, którego nazwisko znane jest zwolennikom sportu od 16 lat, bokser, który przeszedłszy zwycięsko przez zawieruchę wojenną jest w dalszym ciągu aktywny, nic nie straciwszy ze swej wysokiej klasy — ma wiele do powiedzenia. Jego przeżycia w ringu, czy stosunek do sportu zawodniczego, wypowiedziane bezpośrednio do widza, mają swoją wymowę.

Dobrze stało się, że roli prelegenta podjął się właśnie Szymura, wzór sportowca, który pobił wszystkie możliwe rekordy — jak to powiedział wiceprezes PZB, Prendowski, zagajając w warszawskiej Polskiej YMCA którąś tam z rzędu prelekcję Szymury.

Oficjalnych prelekcji miał Szymura 2, w Poznaniu i ostatnio w Warszawie.— W Poznaniu słuchało wypowiedzi boksera 500 osób. Sala Domu Pocztowego nie mogła pomieścić więcej, pełno osób stało w korytarzu. W Warszawie przyszło posłuchać Szymury ledwie 60 osób.

— Ilość jest nieważna — mówił Franek przed prelekcją warszawską. —Najważniejsze jest to, że widzę w pierwszych rzędach młodzież.

BEZ TREMY

Czy Szymura miał tremę? Bynajmniej.

— Jeżeli mogę boksować w obecności kilku tysięcy widzów, potrafię mówić do kilkuset — opowiadał przed prelekcją.

Oficjalne prelekcje Szymury poprzedziło mnóstwo „prywatnych".

— Od przyjazdu z Londynu jestem właściwie gościem w domu — mówił Franek — zapraszają mnie wszędzie, abym opowiedział, jak to było na Olimpiadzie.

Bokser-prelegent ma już swoje doświadczenie i spostrzeżenie w tej nowej roli, jaką podjął w celu spopularyzowania ulubionego przezeń sportu.

DZIEWCZYNKI SĄ ODWAŻNIEJSZE

— Dziewczynki są bardziej odważne niż chłopcy. Po moich odczytach otwieram zawsze dyskusję, przy czym pytania zadają przeważnie 11-letnie słuchaczki. Chłopcy są nieśmiali.

Prywatne opowiadania w gronie przyjaciół i znajomych nasunęły Szymurze myśl przelania swoich wrażeń na papier. Zatytułował je słowami: „Od pierwszego kroku bokserskiego — po sztandar olimpijski".

Prostymi a często wzruszającymi słowami opowiada Szymura początek swojej kariery bokserskiej, kiedy zobaczywszy po raz pierwszy walkę w ringu postanowił zostać bokserem.

Wiele miejsca zajmują w prelekcji boksera szczegóły przygotowań do Olimpiady londyńskiej.

— W Dziekance, odseparowany od całego świata, marzyłem tylko o jednym: aby zwyciężyć i to nie dlatego, że nazywam się Szymura, ale, że jestem Polakiem. Wmawiałem sobie ustawicznie: „Franek, musisz tak boksować w Londynie, jak nigdy przed tym!", a mundur olimpijski przypominał mi ciągle, że jestem członkiem ekspedycji olimpijskiej... Kiedy samolot dotknął ziemi na lotnisku pod Londynem, serce zabiło żywiej. W dzień pierwszej walki starałem odpędzić od siebie zdenerwowanie i niepokój...

Przed audytorium przewija się jak żywy obraz spotkań Szymury z bokserami Indii, Porto Rico i wreszcie, niemal tragiczna walka z Argentyńczykiem Cia.

PLUSY I MINUSY

— Kiedy gong oznajmił koniec walki z Cia, starałem się podsumować wszystkie moje plusy, odliczając upomnienie za niski cios. Obliczenie wypadło na moją korzyść, ale niestety, werdykt sędziowski był inny. Wierzcie mi, zostałem pokrzywdzony! — woła Szymura do słuchaczów.

— Pomimo wyraźnej krzywdy nie załamałem się, a najlepszym tego dowodem jest, że boksuję w dalszym ciągu.

A zwracając się specjalnie do młodocianych słuchaczów, bokser-prelegent kończy swe przeżycia słowami:

— Prawdziwy sportowiec nigdy nie załamuje się!

Prelekcja skończona. Słuchacze biją szczerze rzęsiste brawa, tak jak szczerymi były słowa boksera, który nie wstydził się przyznać, że po walce z Cia „popłakiwał sobie". *Z. W.*

Tenisiści Legii walczą z Pogonią

Składy drużyn na ligowy mecz tenisowy Legia, Warszawa — Pogoń, Katowice, który odbędzie się o g. 14 i w niedzielę o g. 9 — są następujące: Legia — Skonecki, Bełdowski, Rudowska, Radzio i Kudliński, Pogoń — Bratek, Chytrowski, Pitąkowa, Licis i Cieszewski.

NOTATNIK PIŁKARZA STOLICY

★ W nadchodzącą sobotę, dnia 18 bm., odbędą się następujące spotkania w klasie A:

Pogoń — Marymont w Grodzisku, Żyrardowianka — Polonia Ib w Żyrardowie, Legia Ib — SKS na boisku bocznym St. W. P., Gwardia — Znicz przy ul. Podskarbińskiej, Jedność — Syrena w Ząbkach.

★ W n-rze 76 naszego pisma podaliśmy, jakoby Mieczysław Orłowski (Sparta), został zdyskwalifikowany na okres 12 tygodni. Okazuje się jednak, że ukarany został zawodnik o tym samym imieniu i nazwisku, grający w KS Mirków (Konstancin).

★ O tytuł „króla strzelców" w warszawskiej klasie A walczą: Cybulski (Marymont), Lewandowski II (Znicz), Majewski (Pogoń), Bieganowski (Żyrardowianka). Zdobyli oni po 2 bramki.

Po jednej bramce zdobyli: Olszewski (Marymont), Obłąkowski (Żyrard.), Woźniak, Brzozowski II, Siemiątkowski (Pol.), Niewiadomski, Kalinowski, Stawicki, Kozłowski, Soporek (Pogoń), Krzykała, Izbicki, Wierzchucki, Burzyński (SKS), Maruszkiewicz II, Izydorzak (Gwardia), Kłosiewicz, Szymański, Hebel (Znicz), Sikorski, Dzięciołowski (Legia).

BUDAPESZT — SOPOT 3:2

W rozgrywanym w Sopocie meczu tenisowym we wtorek i w środę padły następujące wyniki:

Skonecki — Katona 6:1, 6:2, Szygeti — Mrokowski 6:3, 6:2, Erdoedi — Dzielnicka 6:0, 6:1, Katona wygrał po zaciętej walce z Piątkiem 2:6, 6:4, 6:4, Jędrzejowskiej udał się rewanż za dwie kolejne porażki i tym razem Węgierka Erdoedi przegrała z Polką 6:4, 6:4, spotkanie Skonecki — Szigeti zostało przerwane z powodu zapadających ciemności przy stanie 6:3, 2:1 dla Polaka.

Dziś, w czwartek dokończenie spotkania.

Odpowiedzi Redakcji

Siudak Władysław — Wrocław. List Pana przesłaliśmy do PZPN celem wykorzystania. Sądzimy, że w interesie sportu instancja ta zainteresuje się listem i przeprowadzi dochodzenie.

Brunon Mielkas — Szczecin. List Pana przesłaliśmy do siostry śp. Janusza Kusocińskiego — p. Gościckiej. Sądzimy jednak, że na cmentarzu w Palmirach nie zezwolą na budowę specjalnego nagrobka, ponieważ wszystkie mogiły mają wyglądać jednolicie, tak jak na cmentarzach żołnierskich.

„Stary i stały Czytelnik Przeglądu". Mistrzem olimpijskim w wyścigu pojedyńczych kanadyjek mężczyzn jest Czech Holecek — 5;42,0. Mistrzynią floretu kobiet jest Węgierka Elek, szabli indywidualnej Gerevicz (Węgy), szabli zespołowej — Węgry. Trzecie miejsce w hokeju na trawie zdobył zespół Holandii, po pokonaniu Pakistanu 4:1.

Artur Pluciennik. Podajemy punktację za skok w dal: 301 cm — 1 pkt., 350 cm 77 pkt., 375 cm — 117 pkt., 400 cm — 609 pkt., 420 cm — 194 pkt., 440 cm — 229 pkt., 450 cm — 243 pkt., 460 cm — 266 pkt., 470 cm — 285 pkt., 480 cm — 304 pkt., 490 cm — 233, 500 cm. — 343 pkt.

Zdzisław Żukowski — Warszawa. 110 m pł — 19,8 — 400 pkt., 100 m — 11,6 — [illegible] pkt., 400 m — 53,9 — 674 pkt., 1,500 m 638 pkt., w zwyż — 1,60 — 563 pkt., w dal — 551 — 448 pkt., tyczka 2,80 — 431 punktów, dysk — 28,30 — 397 pkt., oszczep — 37,75 — 378 pkt., kula — 9,30 — 391 pkt.

Jak Załęski-stalowy chłopiec
stawiał swe pierwsze kroki na ringu

ANTONI Florian Załęski, występujący w USA pod ringowym pseudonimem Zale, jest mistrzem świata wagi średniej od 1941 roku i jednym z nielicznych bokserów, którzy potrafili odzyskać stracony tytuł.

„They never come back" — oni nigdy nie wracają — mówi stare bokserskie przysłowie amerykańskie o mistrzach, którzy usiłują odzyskać stracony tytuł. Były już setki przykładów takich bezowocnych usiłowań. Ale Załęski dowiódł że nie ma reguły bez wyjątku i wywalczył sobie powrót na tron mistrza świata bijąc swego poprzedniego pogromcę — Graziano.

Załęski przyszedł na świat w licznej rodzinie polskich emigrantów. Miał czterech braci i dwie siostry. Oczywiście rodzice tej gromadki nie opływali w dobra doczesne i z trudem pracowali na utrzymanie tak dużej rodziny. Chłopcy, w miarę jak dorastali, szli do roboty, a że w mieście ich — Gary w stanie Indiana — największą fabryką była stalownia, więc też młodzi Załęscy kolejno zgłaszali się tam na robotników. Przyszła kolej i na Antoniego.

WYCHOWANEK YMCA

Młody Antoni był silnym, doskonale zbudowanym chłopcem. Pracował na zmianach dziennych i nocnych, a w wolnych od pracy chwilach chodził na naukę boksu do miejscowej sali YMCA. Zainteresował się tym sportem i wkrótce został jednym z lepszych bokserów-amatorów swego stanu.

Załęski zdobywał sobie stopniowo coraz to większy rozgłos i dostąpił nawet zaszczytu reprezentowania Chicago w tradycyjnym dorocznym meczu z Nowym Jorkiem o puchar Złotych Rękawic. Było to w roku 1934 w sali Madison Square Garden, w tej samej sali, w której po siedmiu latach Załęski zdobył po raz pierwszy tytuł mistrza świata.

Najpoważniejszy występ amatorski nie przyniósł jednak Polakowi sukcesu. Przeciwnik był lepszym technicznie bokserem, przetrwał krytyczny okres w pierwszej rundzie, w którym prawa Załęskiego rzuciła go na deski i w pozostałych dwu rundach zapewnił sobie taką przewagę punktową, że uzyskał werdykt. Załęski przegrał na punkty, ale nie stracił zaufania do własnych sił.

Po powrocie do domu młody Załęski zdecydował się ostatecznie na karierę zawodową. Będąc w Nowym Jorku nasłuchał się tysięcznych opowiadań o majątkach do jakich dochodzą zawodowcy i zachęcony tymi historyjkami poprosił o licencję.

Ale droga do sławy i pieniędzy nie była wcale łatwa. Takich młodzików jak on były setki, a każdy chciał być mistrzem świata, każdy był pełen energii, a wielu dysponowało wcale nie gorszymi ciosami. Kilka łatwych pierwszych sukcesów przeszło bez echa, ale zaraz po tym zaczęły się porażki.

POWRÓT DO STALOWNI

Przez dwa lata Załęski walczył ze zmiennym szczęściem, zawsze jednak w małych salkach, zawsze z przeciwnikami drugorzędnymi w hierarchii bokserskiej. Wygrywał i przegrywał, ale porażek było coraz więcej. Wreszcie przegrana przez k. o. z pewnym nowicjuszem zniechęciła ostatecznie Polaka do ringu. Wycofał się z walk i wrócił tam, skąd zaczął — do stalowni w Gary.

Rok cały nie pokazał się Załęski na ringu. Ale światła reflektorów, szum widowni, kwadrat otoczonego sznurami ringu ciągnęły Polaka z nieprzepartą siłą. Załęski chodził na każdą walkę zorganizowaną w Gary aż wreszcie zdecydował się na powrót do czynnego życia sportowego.

DRUGI ODDECH

Załęski dostał się na szczęście pod dobrą opiekę. Zaopiekowało się nim dwu znanych menażerów z Chicago. Przestawili oni jego styl, wzmocnili kondycję, nauczyli bić skutecznie i celnie. Swą drugą karierę zaczął Polak znacznie lepiej przygotowany.

Trzy lata trwała walka o wydostanie się na szczyty. Przez trzy lata Załęski ciężko wywalczał sobie prawo do walki o tytuł. Na ogół zwyciężał. Przegrał tylko kilka razy i to na punkty. Jedyny nokaut w tym okresie zadał mu Clark w pierwszej rundzie. Był to jednak przypadkowy nokaut, który nie załamał kariery Polaka. Załęski zrewanżował się zresztą dwukrotnie swemu pogromcy, zwyciężając również przez k. o.

Pod koniec tego okresu NBA uznawało za mistrza świata Al Hostaka, Czecha z pochodzenia, znanego z zabójczych ciosów. Czech uważany był przez znawców za niezwyciężonego boksera, a Jack Dempsey, były mistrz świata wagi ciężkiej porównywał go ze sławnym Polakiem Stanley Ketchellem (Keculem), który pod koniec ubiegłego stulecia święcił niezapomniane triumfy na ringach amerykańskich.

Załęskiemu udało się wytargować 10 rundowe spotkanie z Al Hostakiem, jednak nie o tytuł, lecz towarzyskie.

CIAŁO PRZENIKNĘŁO STALĄ...

Czech dowiódł, że ma cios potężny. Jego lewy sierp posłał Załęskiego na deski już w 1-ej rundzie i do gongu bombardował go bez wytchnienia. Nie darmo jednak Załęski pracował w stalowni. Zahartował się tam i ciało jego jakby przeniknęło stalą. Był wytrzymały do granic ludzkich. W następnych rundach wyrównał walkę, a pod koniec Hostak był dla Polaka już tylko workiem treningowym. Załęski walkę wygrał na punkty.

Zwycięstwo to upoważniło Polaka do żądania walki o tytuł. Uzyskał ją i w 13 rundzie Hostak leżał znokautowany na deskach. Załęski nie był jednak mistrzem świata. Była jeszcze przecież Komisja nowojorska, która miała swoich mistrzów. Trzeba się było dobrać i do nich. Okazja taka nadarzyła się dopiero za rok.

W MARYNARCE WOJENNEJ

Nowy Jork uważał za mistrza Abramsa. NBA — Załęskiego. Para ta spotkała się wreszcie w Nowym Jorku i Polak został zwycięzcą punktowym, bezapelacyjnym mistrzem świata wagi średniej.

Było to w roku 1941. W tym czasie USA przystąpiły już do wojny i Załęski nie mógł pozostać głuchym na tą zawieruchę. Zaciągnął się w szeregi zbrojne i przez cztery lata walczył na wielu frontach jako marynarz floty wojennej USA. Na ring powrócił dopiero w 1945 roku. *(gw)*

Carpentier ocenia Załęskiego

CARPENTIER, który przybył do USA na mecz Cerdan — Zale i był obecny przy treningu Zaleskiego tak powiedział:

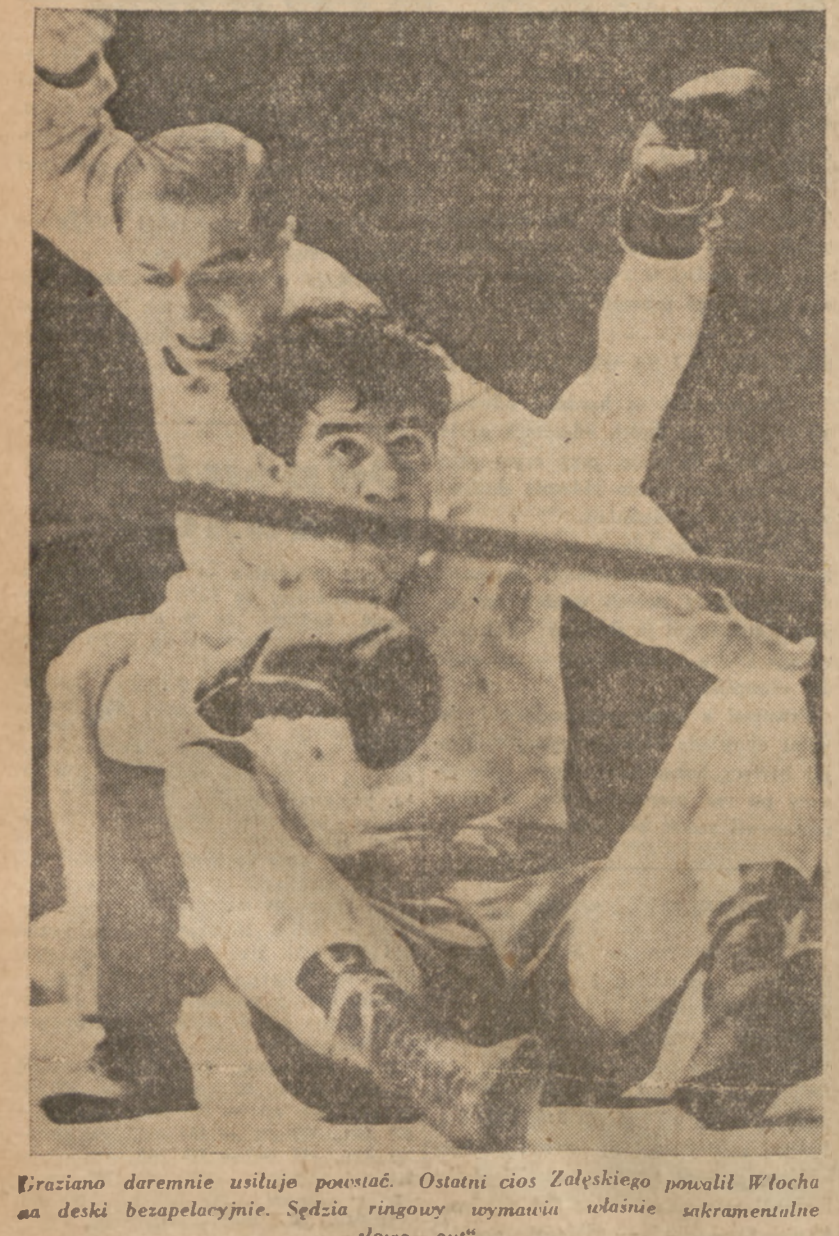
— Wydaje mi się, że Zale jest bokserem, który bije bardzo mocno, gdyż doskonale koordynuje swe ciosy z postawą nóg.

Ciosy Zale są poparte wspaniałą rotacją ciała. Już na pierwszy rzut oka można poznać, że Amerykanin zna doskonale swój fach. Zale przypomina mi bardzo stylem Billy Papkego. Tony ma jednak pewien słaby punkt. Wydaje mi się, że walczy zbyt odkryty.

W każdym razie będzie on bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem dla Cerdana. Kto wie czy losy walki nie rozstrzygnie pierwsze silne uderzenie z tej czy drugiej strony.

POPULARYZACJA KOLARSTWA W SZWECJI

W Sztokholmie rozegrano zawody kolarskie dla chłopców w wieku 10 — 11 lat na 600 m, dla 12 — 13-to letnich na 800 m i 14 — 15-to letnich na 1.000 m. Do zawodów stanęło 285 chłopaków na najróżniejszych rowerach, od najlepszych wyścigowych do turystycznych. Wyścigi cieszyły się ogromnym zainteresowaniem młodzieży i rodziców. Warto by i u nas pomyśleć o takich zawodach.



Graziano daremnie usiłuje powstać. Ostatni cios Załęskiego powalił Włocha na deski bezapelacyjnie. Sędzia ringowy wymawia właśnie sakramentalne słowo „out".



Załęski przesyła za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" swe pozdrowienia dla sportowców polskich. Nasz znakomity rodak wygląda raczej na gwiazdę filmową, niż bokserskiego mistrza świata wagi średniej.

Dramatyczny mecz Graziano-Załęski
nazwano walką „stulecia"

KIEDY 27 września 1946 roku na ringu w Yankee Stadium ukazały się sylwetki Zale i Graziano, 40.000 widzów porwało się z miejsc i nieludzkim krzykiem przywitało obu bokserów. Krzyk ten nie ustał aż do końca walki, tak samo jak żaden z widzów nie zajął swego miejsca, lecz obserwował spotkanie stojąc. A było na co patrzeć.

Zale, mistrz świata wagi średniej od 1941 roku, służył przez 4 lata wojny w wojsku USA i stawał do obrony tytułu po krótkim stosunkowo przygotowaniu. Graziano, dziecko ulicy nowojorskiej, był we wspaniałej kondycji, miał za sobą nieprzerwane pasmo zwycięstw przez k. o., w czekającej go walce był zdecydowanym faworytem.

SŁAWA „KILLERÓW"

Obaj bokserzy mieli sławę „killerów", zabójców — zawodników, którzy kończą swe walki przez k. o. i czterdziestotysięczny tłum zadawał sobie tylko pytanie, w której rundzie jeden z konkurentów padnie na deski. Nikt nie wierzył w możliwość zakończenia walki werdyktem punktowym, jasnym było, że zwycięzcą zostanie ten, który powali rywala ciosem swej potężnej prawej.

Kiedy gong uderzył do pierwszej rundy obaj przeciwnicy rzucili się na siebie z nieludzką pasją. Pierwsze starcie i pierwsze ciosy. Echo uderzeń rękawic, lądujących na muskularnych ciałach zawodników dało się słyszeć nawet w pewnej odległości od ringu. Graziano poszedł jak burza i zasypał Polaka lawiną dzikich, lecz straszliwie mocnych uderzeń. Walka w półdystansie trwała dobrą minutę, wreszcie Graziano oderwał się i z doskoku ulokował dwa potężne sierpy na głowie Zale. Polak odpowiedział mu podobną serią, gdy nagły lewy prosty Włocha rozbił mu nos, a za ułamek sekundy prawy sierp wywołał krwistą pręgę na policzku. Ataki Graziano nie ustawały. W tym nagła kontra Zale z lewej rzuciła przeciwnika na deski.

NAWAŁNICA CIOSÓW

Graziano leżał na deskach do „czterech", ale gdy tylko podniósł się Polak zasypał go gradem ciężkich uderzeń. Nie darmo jednak Włoch miał sławę wytrzymałego boksera. Mimo nawałnicy ciosów Graziano nie poszedł już więcej w tej rundzie na deski. Cofał się, inkasował wiele, ale nie padał. Nagle rzucił się do przeciwnatarcia. Szybka jak błyskawica prawa wylądowała z całą siłą na szczęce Zale. Pod Polakiem ugięły się nogi. Graziano wyczuł moment. Teraz on szedł do przodu, zasypując mistrza ciosami. Zale bronił się anemicznie — był groggy. Wreszcie jeszcze jednak prawa trafiła w punkt. Polak upadł na kolana.

— Raz, dwa... — zaczął liczyć sędzia ringowy i wszyscy sądzili, że to już koniec walki. Na szczęście jednak zabrzmiał gong i Zale był uratowany. Podniósł się wolno z desek i zataczając się wrócił do swego rogu. Polak wygrał rundę, ale wyszedł z niej gorzej, niż przeciwnik. Był osłabiony i rozbity.

Sekundanci kazali Polakowi zmienić taktykę, gdyż na początku drugiego starcia nie dopuszczał on Włocha do walki na półdystans, lecz trzymał go zdala swym lewym prostym. Od czasu do czasu wypuszczał swój groźny prawy, atakował uppercutami, bił z dystansu i miał wyraźną przewagę nad Włochem. Ale Graziano nie chciał rezygnować ze swego sposobu walki. Wciąż szedł do przodu, inkasował ciosy, ale coraz bardziej zmieniał walkę z dystansu na półdystans. I znów wyskoczyła potężna prawa Włocha. Zale, trafiony w szczękę, zatoczył się. Graziano znów puścił w ruch kołowrotek swych ciosów.

DRAMATYCZNY MOMENT

Polak przyjął wymianę ciosów. Z nosa jego lała się krew, ale soczyste ciosy obu rąk spadały teraz celnie na korpus Włocha. Zale znów odskoczył i poprowadził walkę na dystans. Graziano z uporem szedł do półdystansu, wreszcie dopadł Polaka i trzy prawe spadły na szczękę Zale niemal, że w ułamku sekundy. Były one jednak niezbyt celne, ale wystarczyły do tego, aby oszołomić mistrza. Wtedy jeszcze jeden prawy Włocha wylądował na szczęce przeciwnika. Tym razem spadł on na sam punkt. Zale zatoczył się i padł w rogu. Głowa zwisła mu bezwładnie poza ring, z szeroko otwartych ust sączyła się krew. Podświadomie, Polak usiłował wstać. Jego lewa ręka chwyciła za dolne sznury. Włoch tymczasem, mimo nalegań sędziego, nie chciał odejść do neutralnego rogu, lecz stał za Polakiem czekają na zadanie mu ostatecznego ciosu. Wtedy znów zabrzmiał gong!

Zale, podobnie jak i w pierwszej rundzie, wstał powoli z desek i zataczając się powrócił do swego rogu.

POLAK TRACI SIŁY

Kiedy rozpoczęła się trzecia runda, Włoch rzucił się do ataku jak rozszalały tygrys. Zale bronił się kontrami, ale widać było, że siły opuszczają go co raz bardziej. Jeszcze jeden prawy sierp Włocha i Polak zatoczył się na liny. Wtedy Graziano, zupełnie odkryty, rzucił się na Zale, aby wykończyć go jednym ciosem. Tymczasem Polak odbił się desperacko od lin i resztką sił zaatakował Włocha. Dwa cepy z lewej i prawej trafiły w punkt i teraz Graziano z kolei był groggy. Tempo walki nie spadło jednak. Wymęczeni, lecz zdecydowani na wszystko przeciwnicy podjęli wymianę ciosów. Tłum wył i ryczał a dwaj przeciwnicy bez wytchnienia zasypywali się uderzeniami. Wreszcie gong przerwał tą zaciętą, bezpardonową walkę.

W czasie przerwy Zale doszedł nieco do siebie i na początku czwartego starcia zaatakował przeciwnika. Chociaż Graziano znów rozbił mu nos, Polak poszedł do przodu jak lawina i pokazał Włochowi, że ma tak samo potężne ciosy i taki sam zapas sił. Przyparł go do lin i zasypał gradem ciosów w korpus. Graziano bronił się odważnie, walka znów przybrała charakter piekielnej wymiany ciosów. Ale teraz ostatnie słowo należało zawsze do Polaka. Kiedy gong zakończył rundę, Zale po raz pierwszy wrócił do swego rogu z podniesioną głową, ale tym razem Graziano zataczał się, idąc w kierunku sekundantów.

POTĘŻNY SIERP

Do piątej rundy przystąpili obaj bokserzy z nowym zapasem energii. Polak znów przeszedł do ataku, ale tym razem Graziano przyjął taktykę walki na dystans i obaj trafiali się często prostymi. Raptem Zale puścił na głowę Włocha potężny sierp. Cios był jak uderzenie młota, ale czaszka Graziano była twarda. Zale skrzywił się i od tej chwili nie atakował już swym prawym. Wydawało się, że po ciosie odniósł kontuzję. Włoch jakby wyczuł kłopoty przeciwnika. Znów poszedł do przodu jak burza. Nos Zale zaczął znów krwawić, nad łukami brwiowymi ukazały się szkarłatne pręgi. Włoch przyparł Polaka do lin. Wydawało się, że to już koniec. Takiego bombardowania, takich ciosów nie wytrzymałby chyba żaden bokser na świecie. Żaden — z wyjątkiem Zale. Trzymał się na nogach, był jednak zupełnie bezsilny. Na szczęście jednak gong uratował go po raz trzeci z opresji.

W przerwie sekundanci Polaka pracowali jak szatani. Zlewali go zimną wodą, położyli mu na kark lód owinięty w ręcznik, pod nos podtykali mu buteleczkę z trzeźwiącą solą. Masowali delikatnie zmęczone ramiona i nogi mistrza i szeptali mu w ucho ostatnie instrukcje.

Kiedy zabrzmiał gong Graziano zerwał się ze swego krzesła tak świeży, jak by zaczynał walkę, ale Zale wstał ciężko, z trudem. W Polaku nie było już ani krzty sił. Pozostała mu tylko odwaga i instynkt walki.

NARESZCIE NOKAUT

Włoch sądził, że ma przeciwnika „na widelcu". Poszedł śmiało do przodu, ciosy jego spadały na Zale z szybkością pioruna. Zale cofał się, parował uderzenie przeciwnika, ale widocznym było, że koniec walki zbliżał się z każdą sekundą. Nagle Polak wykrzesał z siebie ostatek sił i zaatakował. Potężny prawy wylądował na korpusie Włocha. Rękawica uderzyła akurat w solaris plexus. Graziano zatoczył się, opuścił gardę. Resztką energii Zale skoczył do przodu i strzelił lewym sierpem wprost na szczękę Włocha. Efekt był piorunujący. Graziano siadł na deskach. Był zamroczony i bezsilny. Próbował wstać, nogi jednak odmówiły mu posłuszeństwa. Prawą ręką schwycił linę, lecz opadła ona w ułamku sekundy. Spróbował lewą. Tym razem trzymał linę mocniej. Usiłował wstać, a sędzia tymczasem wyliczał mu do ucha fatalne sekundy. Graziano podniósł się wreszcie, było już jednak za późno. Sędzia wymówił już słowo „out". Walka była skończona. Ale Włoch nie wiedział o tym. Był półprzytomny i nie pamiętał wcale, że sędzia wyliczył go. Instynkt walki nakazywał mu dalszy wysiłek. Musiał przecież zrewanżować się przeciwnikowi. Wstał i rzucił się na Zale. Sędzia i właśni sekundanci musieli siłą odciągnąć Włocha od mistrza, który obronił tytuł w walce, nazwanej potem walką stulecia.

Nie było to ostatnie spotkanie obu tych bokserów. Następny mecz zakończył się zwycięstwem Graziano przez k. o., a trzeci rozegrany w tym roku, dał Polakowi zwycięstwo przez nokaut i przywrócił mu tytuł mistrza świata wagi średniej. *(gw)*

GORDIEN RZUCIŁ DYSKIEM 54,95, ALE PRZEKROCZYŁ KOŁO

Doskonały miotacz amerykański Gordien rzucił ostatnio w Szwecji dyskiem 53,31. Jeden z rzutów wynosił nawet 54,95 m, a więc 2 cm lepiej od rekordu światowego. Rzut ten jednak był nieznacznie przekroczony.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: Z. G. ZMP, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja:

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5

TELEFONY: 8.70-81, 8.70-85, 8.82-31

Skrytka pocztowa 721

Skład: Drukarnia ZMP Warszawa

Druk: Drukarnia „Robotnik" Nr 1